Dziś 16 stron — „Literatura i Sztuka“ — „Szachy“

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. WYDANIE III II.

Rok XIII. Kraków, poniedziałek 16 czerwca 1930 Nr. 155

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków. ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 279. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 3689. Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględnione. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ostatniej stronie.

Wnioski z kryzysu gospodarczego

Trzeba obniżyć ceny, a nie podwyższać ich!

Kraków, 15. czerwca

Ze wszystkich dziedzin życia gospodarczego nadchodzą wiadomości dowodzące potęgowania się kryzysu. Wzrasta cyfra protestów wekslowych i upadłości a stan zatrudnienia w produkcji ciągle się pogarsza, potęgując ilość bezrobotnych. Zamknięcie zakładów żyrardowskich i zwolnienie przeszło 4,000 robotników świadczy, że i największe nasze przedsiębiorstwa wciągnięte zostały w wir kryzysu. O sytuacji handlu niema co mówić, gdyż rozpaczliwy jego stan jest ogólnie znany. Ruch budowlany jest nader słaby i z braku funduszów nie osiągnie nawet poziomu zeszłorocznego.

Co w tej ciężkiej sytuacji czyni się dla zaradzenia złemu, a raczej co czyni w tym kierunku rząd, jedyny u nas czynnik, który może i powinien działać? Ogłosił przed kilku miesiącami program, zapowiadający pomoc dla wszystkich sfer życia gospodarczego, w którego skuteczność, jak zresztą i możność realizacji, nie wierzyliśmy od początku. Istotnie okazuje się, że z tego programu nie urzeczywistniono niczego prócz zmobilizowania — bodaj czy nie zapóźno — 125 milionów na akcję budowlaną, kwoty niewiele znaczącej.

Obecnie rząd ogranicza się do ciaśniejszego programu pomocy dla jednej tylko sfery ludności tj. dla rolnictwa. W programie swoim ma utrzymanie premij wywozowych na zboże, interwencyjne zakupy zboża ze środków państwowych oraz konwersję ciążącego na rolnictwie pół miljarda długów krótkoterminowych na kredyt długoterminowy. Celem tych zarządzeń ma być podniesienie cen zboża i powiększenie w ten sposób siły nabywczej ludności rolniczej. Cel to istotnie w zasadzie słuszny, ale zamierzone środki nie doprowadzą do jego osiągnięcia. Na przeprowadzenie w odpowiednich rozmiarach zakupów interwencyjnych ani tembardziej na konwersję półmiljardowych długów rolniczych nie mamy przecież pieniędzy. Wszyscy delegaci różnych naszych banków państwowych, których wyjazd zagranicę i nawiązanie pertraktacyi pożyczkowych głosiła prasa rządowa tłustym drukiem, wrócili już do kraju bez rezultatu, o czem ta sama prasa donosi już zwykłym petitem.... Na kentynuowanie premij wywozowych zbożowych pieniądze jeszcze się znajdą, ale efekt ich jest wobec dotychczasowych doświadczeń więcej niż wątpliwy.

Tak tedy niema się co spodziewać wzmożenia zdolności nabywczej ludności rolniczej, zwłaszcza wobec „grożącego“ i w tym roku dobrego urodzaju u nas jak i w świecie. Próżna jest więc nadzieja, że pomoc dla rolnictwa będzie tym punktem archimedesowym, z którego przezwycięży się kryzys.

Oczywiście przemysł w Polsce nie może się rozwijać, gdy rolnicy nie kupują jego wyrobów. Tem nie mniej beznadziejną, jak się okazuje, jest w obecnych warunkach chęć zmiany tego stanu rzeczy przez podniesienie ceny głównego produktu rolniczego tj. zboża. Istnieje inna jeszcze droga do zwiększenia możliwości zbytu produktów przemysłowych, droga zdaniem naszem o wiele skuteczniejsza. Przypatrzmy się mianowicie, jak kształtują się u nas ceny hurtowne artykułów rolnych i przemysłowych oraz koszta utrzymania, przyczem jako podstawa tych wskaźników służy rok 1927, przyjęty jako 100:

	ceny hurtowe art. rolnych	art. przemysłowych	koszta utrzymania
kwiecień 1929	90·[illegible]	104·3	106·0
grudzień 1929	80·2	101·1	106·9
kwiecień 1930	71·[illegible]	96·5	98·7

Widać z tego zestawienia, że artykuły rolne spadły w ciągu roku o 22 procent w cenie, zaś artykuły przemysłowe, podobnie jak i koszta utrzymania, jedynie o 8 procent, Te tak szeroko rozwarte „nożyce“ cen towarów rolnych i przemysłowych uniemożliwiają właśnie przemysłowi zbyt jego produktów wśród przeważającej, rolniczej części społeczeństwa i tem samem wywołują kryzys w przemyśle.

Jaka jest przyczyna tego utrzymywania się cen towarów przemysłowych na wysokim poziomie mimo znacznego potanienia towarów rolnych i dlaczego nie obniżają się odpowiednio koszta utrzymania, na które wszakże ceny żywności powinny mieć wybitny wpływ?

Przyczyną tą jest nie co innego, jak fałszywa polityka stosowana dotychczas w stosunku do przemysłu, rzekomo w jego interesie, a mianowicie dla przemysłu cieplarnianej atmosfery zapomocą wysokich ceł protekcyjnych i popierania dumpingu. Pozornie polityka ta ułatwia przemysłowi polskiemu rozwój, chroniąc go przed konkurencją przemysłu zagranicznego, ale jest to jedynie korzyść chwilowa, której skutki na dalszą metę muszą być szkodliwe. Skutki te, które przewidywaliśmy od dawna, dojrzewają w naszych oczach. Dzięki tym cłom i przy pomocy karteli, które właśnie na tem podłożu protekcjonizmu celnego bujnie wyrosły, utrzymuje przemysł polski ceny swe na poziomie niedostępnym już dla szerokiej ludności rolniczej, tak iż w rezultacie zmniejszony zbyt niweluje całkowicie korzyści wysokich cen artykułów przemysłowych. Co gorsza, przemysł próbuje iść dalej tą błędną drogą, dążąc do dalszej podwyżki cen np. na żelazo i cukier. Przykładem świeci mu niestety sam rząd, podnosząc właśnie teraz w kryzysie ceny artykułów monopolu, jak spirytusu.

Ta sama przyczyna niedopuszcza również do poważniejszej zniżki kosztów utrzymania, a temsamem do potanienia kosztów produkcji. Ponadto przeszkadzają jednak tej zniżce i inne przyczyny, a przedewszystkiem przeciążenie handlu świadczeniami na rzecz państwa samorządów i instytucyj socjalnych Inaczej przecież byłoby rzeczą niezrozumiałą, dlaczego kupcy pozbawieni kapitału obrotowego i kredytu nie obniżają wydatniej cen detalicznych? Uczyniliby to niezawodnie chętnie, by powiększyć swój zbyt i zdobyć gotówkę, cóż kiedy i przy obecnych cenach zarobek ich po zapłaceniu przeróżnych danin publicznych ledwie starczy im na utrzymanie.

U nas nie nauczono się więc z kryzysu niczego i nadal kontynuuje się tę błędną politykę, usiłując zawodnemi środkami podnieść ceny towarów rolniczych. Natomiast zagranicą zrozumiano już, że sprawę ruszyć można jedynie od strony przemysłu. Widzimy też, ostatnio w Niemczech podjętą na wielką skalę akcję obniżenia cen towarów przemysłowych, a równocześnie zarobków robotniczych. Akcję tę prowadzą potężne organizacje przemysłowców, kupców i robotników w porozumieniu z sobą, a patronuje jej rząd. Pierwszym owocem tej zbiorowej akcji jest obniżenie wydatne cen żelaza.

Potanienie towarów przemysłowych w Niemczech niema być jedynie środkiem do powiększenia zbytu tych towarów na rynku wewnętrznym. Akcja ta zmierza o wiele dalej, a mianowicie do zdobycia dla Niemiec nowych rynków zbytu zagranicą, bo oczywiście obniżenie tych cen ułatwi przemysłowi niemieckiemu konkurencję z przemysłami innych krajów na własnych ich rynkach zbytu.

Przykład Niemiec nie tylko wskazuje nam właściwą drogę, którą należy nam iść, lecz także dowodzi, że dotychczasowa nasza polityka samowystarczalności, polityka sztucznego podtrzymywania życia produkcyjnego, „uniwersalnem“ lekarstwem — ceł protekcyjnych, musi zawieść w płaszczyźnie stosunków wymiennych międzynarodowych, w których orbitę jesteśmy wszakże coraz silniej wciągani.

Nie podwyższanie cen, lecz tylko ich obniża nie może wydobyć nas z kryzysu i obronić przed konkurencją zagraniczną. Do takiej obniżki cen trzeba jednak stworzyć odpowiednie warunki to znaczy zreformować podatki i inne świadczenia publiczne i „odbiurokratyzować“ życie gospodarcze.

Dr. B. S.

Odezwa centrolewu

Kongres zwołany na 29. bm. do Krakowa

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 14. 6. (Sin) Stronnictwa centrolewu ogłosiły dziś następującą odezwę:

Obywatele! Stronnictwa demokratyczne lewicy i środka, reprezentujące zorganizowane masy pracujące ludu polskiego wzywają was na niedzielę 29 czerwca 1930 do Krakowa, abyście na wielkim kongresie obrony prawa i wolności ludu dali swo bodny wyraz temu, co nas gnębi i boli, abyście do nośnym głosem powiedzieli, co sądzicie o obecnem położeniu państwa i jakie widzicie drogi wyjścia z bezprawia i ucisku, który jest waszym udziałem pod rządami dyktatury. Przedstawiciele wasi, których posłaliście do Sejmu i Senatu, by nad dobrem waszem radzili, mają dziś usta zamknięte i w pracy swojej napotykają ciągle na niezliczone przeszkody i trudności, narażeni są obelgi i zniewagi za to tylko, że wykonując powierzony im przez was mandat, pilnują, by gospodarka pań stwowa prowadzona była zgodnie z prawem i ku pożytkowi ludności.

Dziś więc wy sami musicie przemówić. Rozgorzała w Polsce ostra walka, w której o wielkie idzie rzeczy. Z jednej strony stoi niezależna większość Sejmu, która chce gospodarki w państwie, opartej na prawie i porządku prawnym, która uzna je, że prawdziwie silnym jest tylko rząd, oparty na zaufaniu ludu, rząd, który nie ucieka od odpo wiedzialności przed przedstawicielstwem narodo wem, nie boi się jego kontroli. Z drugiej strony lu dzie, którzy posiedli władzę i sprawują ją, głusi na ciężkie położenie mas pracujących, lekceważą ich wolę, bo wystarcza im przemoc. Ludzie ci traktują państwo, jako prywatne przedsiębiorstwo, a ogół obywateli jako biernych płatników podatków i narzędzie ich woli.

Taki stan dłużej trwać nie może. Kryje on w so bie zbyt duże niebezpieczeństwo dla Polski i jej lud ności, by można go bezkarnie przedłużać. Walka o prawo, o ład i porządek prawny w państwie sta je się w tych warunkach nakazem obowiązku na rodowego. Walkę tę podjąć musi cały naród. prze dewszystkiem zaś zorganizowane masy robotników, włościan i inteligencji pracującej. Do walki tej wzywamy was obywatele. Przyjeżdżajcie przeto na niedzielę 29 czerwca do Krakowa, by tam wspólnie ustalić wskazania do dalszej walki. Przyjeżdżajcie masowo ze wszystkich zakątków państwa. dokąd tylko wieść o naszym kongresie was dojdzie, by głośno i energicznie wobec kraju całego wyrazić wasze żądania.

W dalszym ciągu odezwa twierdzi, że zgromadzeni muszą wyrazić wolę swą by w Polsce zapanował ład, by podstawą rządów były równe dla wszystkich prawa, by nie rządziła samowola jed nostek, by istniała odpowiedzialność przed przed stawicielstwem narodowem za gospodarkę groszem publicznym, by parlament mógł normalnie pracować, dalej by zmniejszyć budżet, ażeby poli tyka naszego rządu stale miała na oku, że lud pol ski gotów jest zawsze do obrony całości i niepodległości swojej ojczyzny, gorąco jednak miłuje i pragnie dobrych stosunków ze swymi sąsiadami.

Odezwa kończy się słowami:: Dla wszystkich tych celów wzywa się wszystkich do Krakowa na walny przegląd sił ludowych, do walki o prawo i wolność dla ludu, o porządek, o chleb i pracę. Wspólny front mas ludowych zwyciężyć musi. Niech żyje kongres obrony prawa i wolności ludu, niech żyje niepodległa ludowa Rzeczpospolita Polska!

Podpisani: PPS, Wyzwolenie, Stronnictwo Chłop skie, Piast, NPR, Chrześcijańska Demokracja.

Rozdźwięki nadal istnieją

Warszawa, 14. 6. (Sin.) Z powodu poważnej różnicy zdań, jaka istnieje między centrolewem a krakowską Ch. D. w sprawie zorganizowania ogólnego pochodu w Krakowie, wyjechał prezes Ch. D. poseł Chaciński do Krakowa, gdzie weźmie udział w naradach stronnictwa. Na porządku obrad krakowskiej organizacji Ch. D stoi m. in sprawa transparentów i sztandarów. Religijne sztandary nie mogą bowiem, według opinji duchowieństwa być reprezentowane na politycznych zebraniach i to w towarzystwie czerwonych sztandarów. Prawdopodobnie do tego kongresu zostaną użyte specjalne sztandary chadecji.

Warszawa, 14. 6. Sin. Odezwę centrolewu rozdawano dziś jako ulotki po mieście.

Polska proponuje Niemcom

podjęcie rokowań gospodarczych

Warszawa, 14. 6. PAT. W dniu dzisiejszym Min. Spraw Zagr. przesłało przedstawicielowi rządu niemieckiego w Warszawie Rauscherowi, odpowiedź na notę niemiecką z dnia 2. maja, w której to nocie Rauscher usprawiedliwia wprowadzone ustawą Rzeszy z dnia 15 kwietnia rb podwyżki niemieckiej taryfy celnej. W nocie swej rząd polski stwierdza, że rząd Rzeszy, zgodnie z pogladami innych sygnatarjuszy konwencji handlowej z dnia 24 marca rb. bierze za podstawę regulowania stosunków gospodarczych z innemi państwami wyżej wspomnianą konwencję.

Opierając się na tej samej podstawie rząd polski nie może przyłączyć się do wyrażonego w nocie niemieckiej poglądu, że ostatnie podwyżki były spowodowane okolicznościami naglemi, wymagającemi natychmiastowego zostosowania, gdyż okoliczności, które spowodowały podwyżki istniały już od dłuższego czasu. Wskutek tego należało przy podwyżkach tych zastosować zwykłą procedurę, przewidzianą w konwencji handlowej, to znaczy rząd Rzeszy winien był podwyżki te notyfikować na 20 dni przed terminem wejścia ich w życie tak, by strona, która czuje się dotknięta temi zmianami ceł, mogła wystąpić o rekompensatę dla przywrócenia równowagi naruszonej podwyżkami. Prócz tego notyfikacja ostatnich niemieckich zmian celnych nie nastąpiła nawet zgodnie z procedurą przewidzianą w okolicznościach naglących, gdyż miała ona miejsce po terminie wprowadzenia w życie nowych ceł. Notyfikowano jednak nie wszystkie zmiany taryfy celnej, jedynie tylko te, które dotyczą krajów o klauzuli największego uprzywilejowania z Niemcami, do których to krajów Polska jednak nie należy

Mając na uwadze, że istotne interesy Polski zostały dotknięte przez ustawę z dnia 15 kwietnia rząd polski stoi na stanowisku, iż należałoby w myśl art. 2 konwencji podjąć pertraktacje polubowne, celem przywrócenia równowagi, naruszonej ostatniemi niemieckiemi podwyżkami celnemi.

Memorjał jiszuwu do komisji mandatowej

Akt oskarżenia przeciwko administracji palestyńskiej

Genewa, 14. 6. ŻAT. Wczoraj opublikowany tu został memorjał Waad Haleumi przedłożony komisji mandatowej, a podpisany przez Ben Zwi i Josefa Mejuchesa. Memorjał ukazał się w języku hebrajskim oraz angielskim. Obejmuje on 60 stron druku i składa się z czterech rozdziałów. Na wstępie memorjał wyraża ubolewanie, iż od czerwca 1926, gdy przedłożony został poprzedni memorjał Waadu nie nastąpiła poprawa w dziedzinie politycznej rządu. Personal urzędniczy administracji palestyńskiej składa się z ludzi, nie mających najmniejszego zrozumienia dla ducha i dążeń, wyrażonych w mandacie. W czasie wszystkich rozruchów w Palestynie hasłem napastników arabskich było sta le: Rząd jest z nami.

Pierwszy rozdział memorjału traktuje o dziesięciu latach żydowskiej pracy kolonizacyjnej. Drugi rozdział nosi tytuł: Gmina żydowska i jej stanowisko w życiu Palestyny. Rozdział trzeci: Ograniczenie praw gminy żydowskiej w Palestynie. Rozdział czwarty: Pojemność Palestyny a polityka rządowa. W resume memorjał stwierdza, że rząd usiłuje usprawiedliwić swoją politykę obawami przed rozniecaniem fanatyzmu arabskiego. lecz słabość rządu zachęca Arabów do rozruchów. Memorjał wysuwa szereg protestów przeciwko zniesieniu sztucznych ograniczeń imigracji żydowskiej, żąda przekazania do rozporządzenia osiedli żydowskich obszarów pustynnych oraz gruntów państwowych, popierania intenzyfikacji rolnictwa. Jednakowoż — wywodzi memorjał — sytuacja nie może być zmieniona na drodze ustawodawczej, zmienić tylko należy personal urzędniczy administracji palestyńskiej.

Wkońcu memorjał oświadcza: Sytuacja wytworzona w Palestynie skłania Waad do oświadczenia z naciskiem że przepisy mandatu nie są przestrzegane w praktyce. Memorjał wyraża przekonanie, że wszyscy sygnatarjusze mandatu podejmą kroki, konieczne celem zagwarantowania niezakłóconego rozwoju żydowskiej siedziby narodowej.

Klęska szczurów polnych w dolinie Jezreel

Jerozolima, 14. 6. ŻAT. Kolonje żydowskie w dolinie Jezreel nawiedzone zostały przez groźną inwazję szczurów polnych, które zniszczyły 90 procent zasiewów. Największe szkody poniosły kolonje Nahalal i Afule. Koloniści żydowscy zamierzali użyć radykalnych środków dla wytępienia szczurów, przeciwstawił się jednak temu departament rolniczy, co też przyczyniło się do powiększenia szkód. Departament rolnictwa obawiał się zniszczenia studzien z których korzystali Arabowie z okolicznych wiosek. Srodki podjęte przez departament okazały się niedostateczne. Szkody oceniane są przez Agencję Żydowską na 30,000 funtów

Drobne wiadomości z Palestyny

Jerozolima, 14. 6 ŻAT. Miarodajne koła rządowe zaprzeczają wiadomości, która się ukazała w pismach zagranicznych o rzekomem proklamowaniu emira Abdulli królem Palestyny.

— Wysoki Komisarz Palestyny wyjeżdża na urlop 28. bm. W czasie jego pobytu zagranicą zastępować go będzie prawdopodobnie skarbnik rządu sir Dawis.

— 19 bm. przyjeżdża do Palestyny komisja Ściany Płaczu. W związku z chorobą p Adlera, który miał reprezentować Agencję Żydowską przed komisją, zastąpi go dr. Jellin. Rozeszły się pogłoski, jakoby na sekretarza komisji miał zostać wyznaczony p. Lloyd zurzędu kolonjalnego, znany antysemita, sekretarz komisji Shawa Koła rządowe zaprzeczają powyższej wiadomości

— „Doar Hajom" ukazał się ponownie po przerwie jednodniowej pod nazwą „Hajiszuw". Wydawcy „Felestin" mają również zamiar redagować dalej pismo pod zmienionym nagłówkiem.

— W dniu wczorajszym sir Simpson w dalszym ciągu zwiedzał kolonje żydowskie w dolinie Jezreel i okazał wielkie zainteresowanie dla rozwoju żydowskich organizacyj robotniczych.

Pierwszy dzień ciągnienia loterji klasowej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 14. 6. Sin Pierwsza tabela wygranych drugiej klasy loterji państwowej: 10,000 zł. wygrał nr. 16855, 0,005 zł. — nr. 89358, 2,000 zł. — nr. 108374, 140054, 1,000 zł. — nr 20740, 23058, 41334, 106416, 147138.

Czy komunista może być nauczycielem?

Berlin. 13. 6. Minister oświaty w Prusiech wydał okólnik, w którym rozstrzygnął, czy komunista może być nauczycielem. Sprawa stała się aktualna z powodu niejakiego Zimmermana, który zaskarżył do ministerstwa decyzję władz szkolnych swego okręgu o pozbawienie go posady nauczyciela ze względu na przekonania komunistyczne. Ministerstwo zatwierdziło decyzję władz, orzekając, że komunista nie może pełnić obowiązków nauczycielskich.

— W SĄDZIE NAJWYŻSZYM rozpoczął się proces Habsburgów z linji habsbursko-lotaryńskiej, przeciwko skarbowi Państwa o zwrot olbrzymich dóbr, t. zw. Korony cieszyńskiej Sąd Najwyższy zajmował się wczoraj referowaniem akt sprawy.

EMIL LUDWIG

Europa musi zwyciężyć!

Od chwili, gdy Briand wziął w ręce zagadnienie Europy, wiecznie wczorajsi ludzie zaczynają również poważniej patrzeć na tę sprawę, niż to czynili przed dziesięciu laty, gdy nas wyśmiewali jeszcze wszyscy za to, że uważaliśmy pojęcie Europy za sztandar nowej epoki.

W gruncie rzeczy jest to krótki okres czasu i jeśli niezmordowany Coudenhove-Kalergi może już dzisiaj przedłożyć projekt konstytucji, nie narażając się na ironiczny uśmieszek Europy, to osiągnięto i szybciej i więcej, niż wtedy marzyliśmy. Ale przecież między książkami decydującemi Rousseau, Woltera i Diderota z jednej strony, a francuską rewolucją — z drugiej przeszło również zaledwie dwadzieścia lat, a gdy się te książki ukazały, to tłum ich autorów uważał też za ideologów.

Być może, iż Briand w przenośnym sensie odegra kiedyś rolę Mirabeau, który oderwał się od przesądów swych czasów i był jedynym zdolnym rozwiązać sprawę przebudowy społeczeństwa, ewentualnie nawet bez przelewu krwi. Czem bowiem są obydwa dzisiejsze prądy, europejski i rosyjski, jeśli nie próbą przebudowy społeczeństwa? Aczkolwiek pierwszy z nich wygląda poltiycznie, a drugi socjalnie, to jednak obydwa są jednym i drugim. Dzisiaj trudniej, niż kiedykolwiek problemy te od siebie oddzielić, a jeśli rewolucja francuska rozpoczęła się, jako walka klasowa, a zakończyła się, jako zwycięska dyktatura, to rosyjska mogłaby również doprowadzić do wojny, której rezultatów nikt nie jest w stanie przewidzieć.

To, co osobiście w Rosji widziałem i co ostatnio słyszałem od wybitnych znawców, przemawia wprawdzie az bezwzględną wolą przywódców do utrzymania pokoju, który leży w ich najżywotniejszym interesie; kwestją jest, czy pewnego dnia ci przywódcy, — jak to miało miejsce w Rzymie — nie staną się bardziej zależni od warunków, niżby to im i nam przyjemne było.

Bowiem nietylko w antytezie Rosja—Europa, ale we wszystkich dziedzinach, we wszystkich stolicach rozgrywa się obecnie przewidziane widowisko, że wszyscy się zbroją, a nikt nie chce wojny, czego tuż przed wojną nie można było powiedzieć o wszystkich rządach. Zagadnienia, które w okresie 1910—1914 zaostrzyły się do stanu wojny, jeśli nawet nie uczyniły jej nieuniknioną, już dzisiaj w Europie nie istnieją; ba, ośmielam się twierdzić, że trudności są mniejsze. Nie o to chodzi, że dzisiaj mniej jest niesprawiedliwości w konstrukcji władzy i władców; raczej po traktacie wersalskim jest ich więcej. Ale myśl pacyfistyczna — jedyny twórczy skutek wojny — opanowuje dzisiaj miljony, podczas gdy wtedy znana była zaledwie tysiącom, a te miljony w wielu państwach powołane zostały do brania udziału w decyzjach, o czem wtedy nie było jeszcze mowy. Uczucie, że za pomocą rozsądku i tolerancji można wyrównać to, czego nie mogły wyrównać armaty i gazy trujące! doświadczenie, które uczy, że wprawdzie można jeszcze dzisiaj prowadzić wojnę, ale że de facto można ją tylko przegrać: to błogosławione zniszczenie złudzenia jest jednak przekazywane przez niezliczonych świadków katastrofy ich synom, również przez matki ich córkom. Fakt, że najbardziej militarny ze wszystkich narodów podarował światu najlepsze książki przeciwko wojnie i zmusił świat do przyjęcia ich, ten fakt wydaje mi się jednem z wielkich symbolicznych zjawisk w Europie; ani „Stahlhelm", ani korporacje studenckie, — chociażby nawet miały liczebną przewagę, — nie oznaczają na przyszłość takiej wartości, jak ta moralna ofenzywa, która po raz pierwszy w historji doprowadziła do publicznego napiętnowania wojny. Czyż karty historji nie są pełne takich wyśmianych wyznań, uczynionych przez mniejszość? Czyż historja idei nie jest prospektem fałszywych sądów tłumu, które jednak nie przeszkodziły w końcu tym ideom do zwycięstwa? Gdy odezwały się głosy za zamienieniem prawa pięści przez kodeks, pionierzy tej sprawy zostali wyśmiani, a może nawet spaleni; a przecież prawo pięści nie istnieje dzisiaj nawet wśród murzynów. Zlikwidowanie międzynarodowego prawa pięści nie jest bynajmniej trudniejsze: ponieważ nawet więcej ludzi jest zainteresowanych, a mianowicie nietylko uciskani, lecz wszyscy, to ta likwidacja nastąpi napewno.

Nastąpi tem pewniej, że władcy wszystkich państw obawiają się wojny, aczkolwiek ich przemówienia jeszcze są przystosowane do starej psychologii mas. Z jaką szybkością sowiety przekształciły swój program światowy w narodowy! To, że na wewnątrz dążą oni i osiągają chwilami wspaniałe rezultaty, jest również niewątpliwe tam, jak w Rzymie. „Jednej rzeczy — powiedział mi Trocki ubiegłej jesieni — nie mogą zmienić nawet nawroty: ziemi, którą z rąk hrabiów, kościoła i państwa, oddaliśmy w ręce chłopów, nie zwrócimy już nigdy!" Tak samo legitymiści przy powrocie Burbonów daremnie się radowali: zwycięstwo trzeciego stanu pozostało również pod panowaniem powracających królów i przebudowało pół Europy, która przedtem za pomocą wojen, częściowo nawet uwieńczonych sukcesem, zwracała się przeciwko rewolucji i jej synowi. Bowiem to wydaje się być stałem prawem wszystkich rewolucyj: co zdobyły, to może być zmienione co do formy, ale nigdy pod względem treści Dlatego też nie decyduje to, czy jakiś prąd realizuje swe idee powoli pozytywnie, natomiast decyduje fakt, że taki prąd w mgnieniu oka strąca z piedestału to, co przestarzałe.

Kwestja mniejszości narodowych

w oświetleniu Prezydenta Masaryka

Założone przed nieadwnym czasem w Pradze „Towarzystwo dla badań spraw mniejszościowych" wydało w tych dniach pierwszy numer swego fachowego czasopisma pt. „Narodnosti Obzor". Pierwszy numer publikacji tej przynosi na naczelnem miejscu oświadczenie prezydenta Masaryka, złożone wobec przedstawicieli Towarzystwa na specjalnej audjencji, którą prezydent im wyznaczył, celem poinformowania się co do zadań i celów Towarzystwa dla badań kwestyj mniejszościowych.

W oświadczeniu swem wypowiedział prezydent Masaryk następujące niezmiernie ciekawe uwagi na temat współżycia poszczególnych narodowości w państwie:

Problem mniejszości narodowych w Europie nie mógł być i nie został po wojnie konkretnie rozwiązany; na konferencji pokojowej pertraktowały z sobą państwa, a nie narodowości. Jest rzeczą wątpliwą, by państwa kiedykolwiek były pod względem narodowościowym jednolite. Pierwotnie państwa nie powstawały na zasadzie narodowościowej, lecz na zasadzie przedewszystkiem dynastycznej, dalej na zasadzie mocarstwowej, gospodarczej, geograficznej itd. Prawdopodobnie mniejszości narodowe zaczną się jeszcze domagać swych praw i w tych państwach, gdzie dotychczas problem mniejszościowy jako taki, nigdy nie był aktualny.

Zadaniem większości narodowej w państwie, posiadającem mniejszości, powinno być należyte regulowanie stosunku mniejszości tych do narodu większościowego i do państwa. Nie wolno czekać aż mniejszość praw swych zacznie się domagać; nie wolno robić koncesyj dopiero na podstawie żądań mniejszości. Drogą należytej analizy naród większościowy sam powinien stworzyć program uregulowania stosunku mniejszości do państwa. A następnie program ten należy sumiennie w życie wprowadzać, mając nietylko interes mniejszości, lecz przedewszystkiem swój własny i państwa całego interes na oku.

W dalszym ciągu przypomina Masaryk, że już niejednokrotnie zwracał uwagę na konieczność badania kwestyj mniejszościowych w innych państwach. Nie znaczy to, że dane państwo powinno się ślepo trzymać metod, stosowanych w innych państwach, ale na podstawie tych metod powinno poznawać rozmaite typy problemu mniejszościowego. Każde zagadnienie mniejszościowe wymaga odrębnego traktowania. O ile chodzi o Czechosłowację, to przez wzgląd na swą sytuację międzynarodową, stosunki geograficzne itp. musi ona znaleść w sobie dość odwagi, by zdobyć się na samodzielne, od obcych wzorów niezależne, rozwiązanie kwestji mniejszościowej. Prezydent Masaryk wierzy, że przy dobrej woli wszystkich zainteresowanych czynników, przedewszystkiem zaś większości narodowej, — można będzie po upływie pewnego czasu wytworzyć specjalny, odrębny typ uregulowania problemu narodowościowego w Czechosłowacji.

Rozwiązanie kwestji mniejszościowej należy niewątpliwie w pierwszym rzędzie do czynników politycznych. Ale bez odpowiednich materjałów teoretycznych o rozwiązaniu tego problemu nie może być mowy. Z tego względu prezydent z radością wita powstanie Towarzystwa dla badań mniejszościowych, które właśnie powołane zostało do gromadzenia teoretycznych materjałów i do stałego informowania miarodajnych czynników o możliwościach rozwiązywania poszczególnych zagadnień mniejszościowych.

„Teatro dei Piccoli"

Znany ten miły, kochany teatrzyk założony w roku 1921 przez p. Vittorio Podrecca, dziennikarza literata, krytyka i sekretarza akademji muzycznej di Santa Cecilia w Rzymie. Jest to właściwie nie teatrzyk, lecz olbrzymi teatr, składający się z kilkuset aktorów. A w tym teatrze panuje tak wyraźna dyscyplina, że nawet niema mowy ani o strajku, ani o żadnych żądaniach ekonomicznych...

Gdy w listopadzie 1928 p. Podrecca zagościł po raz pierwszy ze swym teatrzykiem do Krakowa, tak byłem zachwycony teatrem, że ogłosiłem obszerny wywiad z jego twórcą. Wtenczas opowiedział mi p. Podrecca, że takie teatry marjonetek są we Włoszech, gdzie panuje jeszcze żywo tradycja commedji dell arte, bardzo częste. Pan Podrecca miał tylko odwagę eksperymentu, by oprzeć na idei teatru marjonetek zarysy jakiegoś nowego teatru. Eksperyment ten doskonale się udał, a tajemnice tego świetnego nad wyraz powodzenia zamknął wówczas p. Podrecca we formule: „Le synchronisme du chant et de la vie scenique". Ta równoczesność dźwięku z mimiką — oto zasadnicza podstawa teatru, który został doprowadzony do takiej już doskonałości, że publiczność przypuszcza funkcjonowanie precyzyjnego aparatu. „Personal składa się z 22 ludzi, z tych połowa należy do działu muzyki i śpiewaków, a druga połowa to sztab techniczny. Nikt za kulisami nie wygrywa na klawiszach, lecz dzieje się to ręcznie, ale moi ludzie są już tak zgrani z drewnianymi aktorami, że wytwarza się naprawdę iluzję żywego teatru" — tłómaczył mi wówczas p. Podrecca. Opowiedział mi też, że bardzo wielu wybitnych ludzi w Europie wyraziło swój zachwyt dla tego teatru. Taka Eleonora Duse pisała: „Pańscy aktorzy nie mówią i są posłuszni, moi aktorzy mówią i nie są posłuszni". Słowa pełne zachwytu wypowiedzieli Bernard Shaw, Anatol France, Pietro Mscagni, Grazia Deledda, Benito Mussolini, Zygfryd Wagner i tylu, tylu innych.

A ludzie ci mieli naprawdę rację, albowiem podczas przedstawienia wesoło się bawimy, gorąco oklaskujemy dowcipne scenki z music hallu, zachwycamy się łobuzerskimi clownami, przemiłym murzynkiem akrobatą, doskonałą Salome, murzyńską tancerką i śpiewaczką, w której niesłusznie zresztą widziano parodję Józefiny Baker. Pełną baśniowego czaru jest też cała opera pt. „La Belle au Bois Dormant („Śpiąca królewna") i kilka scen z operetki „Gejsza". Wszystko jest pełne umiaru, a całość owiana jest dobrotliwym humorem i rzewnym sentymentem. Najmilsze wrażenie pozostawia finał: koncert kameralny z łysym pianistą na czele.

Ale chciałoby się też na marginesie tego przedstawienia snuć rozmaite refleksje na temat nowoczesnego teatru, wszak są niektórzy reżyserzy, którzy chcieliby z aktorów uczynić marjonetki. Tych to eksperymentatorów, przeprowadzających wiwisekcje in anima vili teatru kazałbym gwałtem sprowadzić na każde przedstawienie tego przemiłego teatrzyku, by się przekonali, jak w praktyce wyglądają ich pomysły. Ale srogi mój gniew na tych eksperymentatorów łagodzi inna refleksja, na temat której bym się szeroko rozpisał gdyby nie była już zanadto banalna. Mimowoli bowiem mówimy sobie, że każdy z nas jest taką marjonetką, nie widzi tylko [illegible] cych się w jego przeznaczeniu.

[illegible]

Rozwój Palestyny

Ze sprawozdania Jewish Agency przedłożonego Komisji Mandatowej w Genewie wyjmujemy ciekawe szczegóły.

ILE ŻYDÓW LICZY PALESTYNA?

W lipcu 1929 r. rząd szacował ludność żydowską w Palestynie na 154,330 (wobec 149,554 w lipcu 1928). Dane statystyczne Agencji Żydowskiej wykazują, że pod koniec grudnia 1929 Palestynę zamieszkiwało około 169,000 Żydów, tj. Blisko 20 procent ogółu ludności. Przyrost naturalny ludności żydowskiej w okresie sprawozdawczym sięgał 22,8:1,000, ludności chrześcijańskiej — *19,3*, zaś muzułmańskiej — *26,5*: 1,000.

NIEMA BEZROBOCIA!

Przez cały rok (mimo rozruchów sierpniowych) zaznacza się w Palestynie zadawalający wzrost popytu na pracę żydowską. Prawie wszyscy bezrobotni znaleźli zatrudnienie w rolnictwie i przemyśle. Imigranci-robotnicy niebawem po przybyciu do kraju znaleźli pracę. Pod koniec 1928 w Palestynie rejestrowanych było 1393 bezrobotnych, zaś pod koniec 1929 — zaledwie 334, tj. *2* procent ogółu miejskich robotników.

WZROST POSIADŁOŚCI ROLNYCH

Z danych rządowego rejestru ziemskiego wynika, że w r. 1929 Żydzi ogółem nabyli w Palestynie 98,720 dunamów ziemi wartości 1 miljon 15,669 funtów szt. Keren Kajemeth w tym roku powiększył swój stan posiadania o 64,777 dunamów, wyłącznie (za wyjątkiem 11 dunamów) obszarów rolnych. W końcu 1929 wszystkie posiadłości ziemskie Ż. F. N. wynosiły 284,609 dunamów, Wszystkie znajdujące się w posiadaniu Żydów ziemie szacowane są na 1 miljon 200,000 dunamów. W okresie ubiegłych dziesięciu lat dzięki Ż. F. N. ameljorowano i zdolniono do uprawy rolnej 100,000 dunamów ziemi, przeważnie w Dolinie Jezreelskiej.

POSTĘP W ROZWOJU PRZEMYSŁU ŻYDOWSKIEGO.

Postęp przemysłu odbywa się nieustannie. Pod koniec 1929 r. rozwój zakłócony został przez anty-żydowski bojkot arabski. Nie bacząc na trudnoci fabryki i warsztaty żydowskie ujawniają mocną tendencję rozwojową. Fabryka cementu „Neszer“ w Hajfie pracuje na trzy zmiany przez cały rok. Fabryka „Szemen“ w Hajfie oraz „Lodzia“ w Tel-Awiwie zwiększyły swą produkcję. Wzrasta również eksport towarów włókienniczych.

Po wielokrotnem odwlekaniu udzielona została w maju 1929 koncesja na Morze Martwe Palestyńskiemu Towarzystwu Potasowemu. Koncesja udzielona została na 75 lat. W r. 1930 towarzystwo, jak przewidują, zatrudniać będzie stale 350 robotników żydowskich i arabskich.

Palestine Electric Corporation kontynuuje swe prace. Już wkrótce zakończona zostanie pierwsza jordańska stacja elektryczna, której budowę rozpoczęto w r. 1927.

Pod koniec 1929 r., rząd palestyński opublikował wyniki pierwszego spisu przemysłowego z których wynika, że w r. 1929 czynnych było w Palestynie 3,505 przedsiębiorstw przemysłowych o liczbie robotników 17,955 i o kapitale 3 i pół miljona funtów. Sprawozdanie rządowe stwierdza, że rozwój przemysłowy Palestyny w znacznym stopniu zawdzięczać należy przedsiębiorstwom żydowskim.

OŚWIATA.

Liczba uczniów, pobierających naukę w szkołach, podlegających departamentowi oświaty Agencji Żydowskiej, wzrosła w roku szkolnym 1928/29 z 19.449 na 21.031 w roku szkolnym 1929/30. Budżet oświatowy Agencji Żydowskiej wynosił w roku szkolnym 1929/30 127,540 funtów.

BUDŻET JEWISH AGENCY

Wszystkie wydatki Agencji Żydowskiej pokrywane sa stale z dobrowolnych składek. W r. finansowym, zakończonym z dn. 30 września 1929 r. wydała organizacja sjonistyczna wraz z przyłączonymi korporacjami 593,226 funtów. Dochody Keren Hajesod wyniosły za ten czas 388,074 funtów.

Poza wspomnianemi sumami wydał palestyński fundusz pomocy do końca lutego 1930 r. blisko 200.000 funtów. Znaczne sumy inwestowane zostały w Palestynie przez szereg korporacyj miejscowych i zagranicznych.

Przyczyny zawieszenia „Doar Hajom“

Jerozolima (ŻAT) Z powodu zawieszenia „Doar Hajom“ pisma „Haarec“ i „Dawar“ zamieszczają artykuły, krytykujące postępowanie rządu. Pisma hebrajskie zwracają uwagę, iż zawieszenie „Doar Hajom“ nastąpiło naskutek rozporządzenia administracyjnego, nie zaś nakazu sądowego. Pisma uważają, że ten krok rządu zaliczyć należy do t. zw. polityki fifty-fifty rządu: chcąc zawiesić pisma arabskie „Felestin“ i „Al Jamea Al Arabia“, rząd, aby zachować „sprawiedliwość“ wobec Arabów zawiesił również „Doar Hajom“.

Z TEATRU I ESTRADY.

— **Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.** Dziś popołudniu po raz ostatni w sezonie i wyjątkowo po najniższych cenach (szkolnych) „Zemsta“ fredrowska, wieczorem wesoła komedja Franka „Grand Hotel“. W poniedziałek drugie powtórzenie „Niezwykłego seansu“. W przyszłym tygodniu rozpoczyna w teatrze miejskim krótką gościnę znakomity bohater Teatru Narodowego w Warszawie Józef Węgrzyn, który nkaże się najpierw jako rotmistrz w A. Grzymały Siedleckiego „Maman do wzięcia“, następnie w głównej roli męskiej w komedji współczesnej Stanisława Miłaszewskiego „Bal w obłokach“, granej w Teatrze Narodowym z nadzwyczajnem powodzeniem.

— **DZIŚ „ODPRAWA POSŁÓW“ NA WAWELU** Dzisiaj o godz 9-tej wieczorem daje teatr im. J. Słowackiego w uroczej dekoracji dziedzińca wawelskiego 3-cie powtórzenie arcydzieła Kochanowskiego „Odprawa posłów greckich“, na przedstawieniu popularnem, po cenach zniżonych. Obsada niezmieniona Chór panien trojańskich odtwarzają uczenice Miejskiej Szkoły dramatycznej.

— **„TEATR DEI PICCOLI“ W „BAGATELI“.** Dziś w niedzielę godz. 5'30 popoł. po cenach zniżonych przedstawienie dla dzieci i młodzieży z bogatym i prawie niezmienionym programem wieczornym, a wieczór o godz. 8'15 po cenach normalnych clou Paryża i większych miast Europy wystawna baśń liryczna „La Belle au Bois dormant“ oraz wielka rewja a la Mistinguett i Maurice Chevalier. **Bilety sprzedaje kasa teatru od godz. 9-tej rano.**

— **PARAMOUNT NAKRĘCA POLSKIE FILMY DŹWIĘKOWE** Do Warszawy przybył zastępca dyrektora naczelnego europejskiej produkcji Paramountu p. Blumental, celem ostatecznego ustalenia obsady pierwszym filmów Paramountu, nakręcanych w języku polskim w paryskiem studjo różnojęzycznem.

REPERTUAR TEATRÓW KRAKOWSKICH.

TEATR IM J. SŁOWACKIEGO

Niedziela: pop. „Zemsta“ (ceny najniższe); wieczór „Grand Hotel“ (ceny zniżone).

Poniedziałek: „Niezwykły seans“ (nowość).

TEATR NA WAWELU

Niedziela: wiecz. „Odprawa posłów greckich“.

TEATR „BAGATELA“

Niedziela: o godz. 5'30 „Teatro dei Piccoli“ dla dzieci i młodzieży (po cenach zniżonych); o godz. 8'15 wiecz „Teatro dei Piccoli“.

Poniedziałek: o godz. 3'15 wiecz. „Teatro dei Piccoli“.

KONGRES PSYCHOLOGJI INDYWIDUALNEJ W BERLINIE. W dniach 25—28 września odbędzie się w Berlinie IV. międzynarodowy kongres psychologji indywidualnej. Pierwszy odczyt wygłosi twórca tej gałęzi psychologji A. Adler z Wiednia. Kongres obejmuje działy: **pedagogiczny, socjologiczny i medyczny. (PAT)**



W KALEJDOSKOPIE PRASY

KŁOPOTY SANACJI I BEZSILNOŚĆ OPOZYCJI

„Nasz Przegląd“ pisze w artykule pod powyższym tytułem:

W obozie sanacyjnym coś się poczyna psuć. Buntuje się „odłam demokratyczny“ grupujący się dokoła „Przełomu“. Niezadowoleni są „lewiatanowcy“, popadli w melancholję „obszarnicy“ z Nieświeża i Dzikowa. Jedni narzekają na kryzys ideowy, drudzy na paraliż czynu. Istotnie zarówno w ideologji, jak i w działalności piłsudczyków widać chaos, rozgardjasz, galimatjas. Pochodzi to stąd, że rewolucji majowej dokonano u nas, jak wiele innych rzeczy, bez zastanowienia się nad tem, co się stanie na zajutrz po jej zwycięstwie.

A wśród opozycji — również duże rozbieżności ideowe, które ujawniły się dopiero ostatnio, z okazji wizyty m n. Grandi'ego:

Endecy wywodzili że Polska powinna skorzystać z tej wizyty, celem pogodzenia Italji z Francją, aby jedna i druga nie porozumiała się z Niemcami na naszą niekorzyść. PPS zaleca zaś unikanie nawet pozorów, że Polska ma zamiar wystąpić w dziwacznej i całkiem niewłaściwej roli „pośredniczki“ między Francją a Włochami. Kogóż więc min. Zaleski ma słuchać: pana Kozickiego, czy pana Szapiry?

„JESIENNY BARTEL“ — NA WIDOWNI?

Wywody swe kończy **„Nasz Przegląd“** następującem finale... optymistycznem:

Ponieważ ta cała bezmyślność, bezsilność i bezczynność odbija się na skórze społeczeństwa, więc należałoby wpaść w czarną melancholję. Niech jednak żywi nie tracą nadziei. Już niektórzy „wielcy wtajemniczeni“ wymieniają z nazwiska nowego „jesiennego Bartla“, który ma znowu zawrzeć „union sacree“... aż do następnej scysji.

PROGRAM KONGRESU CENTROLEWU

„Polonja“ informuje:

Kongres rozpocznie się o godzinie 10-tej w znanej w Krakowie „Ujeżdżalni“ przy ul. Rajskiej, a więc w sali zamkniętej. Nawiasem mówiąc sanacja postarała się o to, ażeby uczestnicy kongresu nie otrzymali sali teatru miejskiego. W tym pierwszem zebraniu wezmą udział tylko delegaci z całej Polski, wysłani na kongres przez poszczególne koła stronnictw Centrolewu. Naturalnie na zebraniu będą obecni wszyscy posłowie i senatorowie Centrolewu, oraz przedstawiciele prasy. Ilość uczestników tego zamkniętego zebrania oblicza się do 1.500 osób. Zaznaczyć należy że wszyscy biorący udział w obradach kongresu będą zaopatrzeni w legitymacje.

Po otwarciu kongresu przemawiać będą przedstawiciele wszystkich sześciu stronnictw oraz uchwalone zostaną odpowiednie rezolucje.

Po obradach uczestnicy kongresu udadzą się pochodem pod pomnik Mickiewicza na rynku Krakowskim, gdzie nastąpi zakończenie pierwszej części manifestacji.

Drugą częścią manifestacji bedzie olbrzymie zebranie na rynku Kleparskim, gdzie do tłumu przemówią przywódcy opozycji.

Bardzo stanowczo podkreślają, że przygotowania do kongresu krakowskiego odbywają się w atmosferze pełnej solidarności wszystkich stronnictw Centrolewu.

Marzenia Centrolewu czyli: Od Sławka do Witosa

(Od naszego sprawozdawcy parlamentarnego)

Warszawa, 13 czerwca

Codziennie o godz. 10 rano rozgrywa się w bufecie sejmowym jednakowa scena. Spotykają się przywódcy Centrolewu. Wypijają szklankę kawy, wysłuchują sprawozdań posłów, którzy tu przypadkowo wpadają i mają coś do opowiedzenia ze swoich okręgów wyborczych, badają puls nastroju kraju, a następnie jeden do drugiego powiada: „nadszedł już czas roboty...“

Chaciński, Niedziałkowski, Rataj, Dąbski, Chądzyński — znikają. „Ukrywają się“ w prywatnem mieszkaniu, w Sejmie, lub poza gmachem sejmowym. Tam odbywa się repetycja i przygotowanie do dalszych wydarzeń w Polsce.

Gra toczy się w zamknięte karty. Dla przywódców nie są jasne żadne perspektywy, nie wiedzą dokładnie, jak długo pozostaną posłami, kiedy rozwiąże się Sejm, czy się go tylko odroczy, czy prowadzić agitację z myślą o nowych wyborach, czy też w sprawie odroczenia Sejmu.

W ciągu długich dni wspólnych rozmów wypracowano plan demonstracji w Krakowie. Wszystkie siły opozycji tam się skoncentrują. W mieście jubileuszów, parad, rewij, opozycja urządzi swe święto z pochodem demonstracyjnym, z uroczystemi mowami itp.

Pierwszej próby już dokonano. Stary mistrz „kongresów“ Witos zwołał kongres „Piasta“ do Krakowa. Tryskało tam źródło opozycji i ostrych ataków przeciwko rządowi. Początek jest więc dobry i udany.

A jednak parada napotyka na duże trudności. PPS. gotowa jest wprawdzie wyprowadzić swoich ludzi z czerwonemi chorągwiami. Witos przyrzeka sprowadzić chłopów z okręgu tarnowskiego. Ale chadecy ociągają się. Nie wiedzą, jak można pomieszać cechowe chorągwie, używane przy procesjach, z czerwonemi sztandarami demonstracyjnemi.

Ale i to nie jest istotne. Lewica przypomniała krwawe wypadki listopadowe w Krakowie i walki krakowskich robotników z rządem „Chjeno—Piasta“. Wspomnienia walki z władzą Korfantego, Witosa, Nowodworskiego (minister bez daty) psują grę.

Krakowscy chadecy obawiają się, że sanacja przypomni im listopadowe walki, i że będzie to osobliwy spektakl, kiedy Korfanty przywiezie swoje „powstańcze drużyny“ na pomoc „czerwonym sztandarom“ w Krakowie.

Wszystkie te kwestje są obecnie rozpatrywane w Centrolewie. Przywódcy sami starają się dodać sobie nawzajem odwagi. W dniu 20 bm. dokona się pierwsza próba w Warszawie w gmachu Sejmu. Usiłuje się otrzymać salę sejmową, ale marszałek Sejmu zapewne odmówi, nie chcąc, aby tego rodzaju zjazdu nie uważano niejako za powstanie, za dawną historyczną konfederację.

Demonstracja w Warszawie ma odbyć się przy udziale posłów i senatorów. Wtedy gotowa już będzie odezwa do wyborców, tu też nastąpią proklamacje rozmaitych „zjednoczeń“.

Czy ulica będzie współdziałała? Narazie odpowiadają „masy“ tylko małemi demonstracjami ulicznemi bez żadnego znaczenia politycznego. Czy Centrolew ma możność poruszenia mas, a rzecz najgłówniejsza — czy odważy się wykorzystać tę możność? Czy nie przeważy obawa, że drugi akt tej gry politycznej rozegrać mogą inni aktorzy nieprzewidziani w programie Centrolewu?

W każdym razie przygotowania postępują bardzo energicznie, odezwa jest już niemal gotowa, znajdują się tam słowa, że lud jest bez demokracji, a co za tem idzie, bez zarobków.

Posłowie z Wyzwolenia przywożą wieści, że nastrój dla opozycji jest korzystny, albowiem korzec żyta kosztuje 13 złotych, że do Krakowa przybędą chłopi z okręgu lubelskiego.

A tymczasem Witos odżywa. Jeszcze przed kilkoma miesiącami konferował ze swoimi kolegami partyjnymi, biorąc ich pod ramię, dziś śni mu się sen o władzy. Jak za dawnych dobrych czasów przywołuje w korytarzu skinieniem ręki, przemawia rozkazująco, rzuca paradoksalne uwagi—odmłodniał. Buty jego skrzypią głośniej w korytarzach sejmowych, a kto wie, czy w najbliższych dniach nie zniknie z posiedzeń Centrolewu kompromisowa figura Rataja i nie ukaże się sam dyrygent we własnej osobie, marzący o nowym rozdziale historji polskiej: od Sławka do Witosa...

B. Singer



EMIL SOLARI

Wróżba

Martynka, córka łowczego z Elbluettes, wracając z pola z dużym pękiem nostrzyku dobrego na oczy i napełniającego powietrze subtelną wonią miodu, spotkała na drodze starą, bardzo brzydką, nieznaną kobietę, proszącą ją o jałmużnę. Martynka, młode osiemnastoletnie dziewczę, o sercu wrażliwem, dała żebraczce cztery sous i resztę swego podwieczorku. Czem stara zjednana, wzięła jej lewą rękę, odwróciła i przyglądając się mrugającemi oczyma wnętrzu dłoni odezwała się śpiewnym głosem:

„Pełno błękitu! Pełno błękitu! Koniec będzie twoim zmartwieniom kiedy ujrzeszy pełno błękitu wokoło!“

— Ależ ja nie mam żadnych zmartwień! — zawołała Martynka, śmiejąc się.

— Dość zmartwień dla wszystkich na świecie! — odparła staruszka i odeszła, powtarzając raz po raz: „Pełno błękitu!... Pełno błękitu!..

• • •

Martynka mieszkała przy owdowiałym ojcu, prowadząc dom po śmierci matki, której straty najbliżsi nawet nie odżałowali zbytnio, wobec tego, że była krzykliwą i niezmośna w domowem pożyciu kobietą.

Oprócz ojca Martynka miała o kilkaset metrów mieszkającą starszą zamężną siostrę, matkę rozkosznej złotowłosej Klarci, którą Martynka kochała całem sercem narówni z ojcem, siostrą i szwagrem, wysokim, dorodnym i dziarskim zuchem o prawym i szczerym charakterze.

Czworo tych ludzi tworzyło wokoło Martynki szaniec szczęścia, poprzez który cały świat był w jej oczach piękny i bezchmurny. Nucąc wesołe piosenki, przy gospodarstwie domowem Martynka nie przestawała myśleć o swym ojcu, mierzącym wzdłuż i wszerz lasy, swej siostrze o twarzy poważnej, siostrzeniczce pieszczoszcze i szwagrze, przekomarzającym się z nią ilekroć ją zobaczył.

Uczciwe dziewczę nie rozumiało czy też wzbraniało się samemu sobie przyznać w duszy, że dla szwagra samego jej serce biło najgoręcej.

• • • •

Pewnego wieczoru, kiedy niezwykle długo czekała na powrót ojca zastukano gwałtownie do drzwi.

Któż to mógł dobijać się tak brutalnie do domu? Nie łowczy z pewnością, który zdaleka zazwyczaj sygnalizował swe zbliżanie się, łagodnym melodyjnym gwizdem, żeby nie nastraszyć ukochanej córki.

Rozległo się drugie niecierpliwe kopnięcie w drzwi, przyczem gruby głos zawołał niecierpliwie:

— Otworzyć!

Drżąca i blada jak płótno Martynka podeszła i przekręciła klucz w zamku.

— Uf! Ciężki! — rozległ się w ciemnościach ten sam głos, — nie bój się, panienka! To ojciec twój zachorował!

Dwaj zadyszani wieśniacy weszli, niosąc rozciągnięte ciało na dwóch grubych gałęziach, przewiązanych powrozami.

— Tatusiu! Tatusiu! Co ci jest? — krzyknęła Martynka rzucając się ku ojcu.

Milcząc, mężczyźni złożyli swe brzemię na łóżko, poczem ocierając spoconą twarz, spojrzeli po sobie znacząco.

— Tatusiu! Tatusiu! — wołała wciąż córka do ojca, który nieczuły na jej żałosny głos, leżał bez ruchu na posłaniu.

Po chwili jeden z wieśniaków odezwał się:

— Rabaliśmy drwa w lesie. Pan łowczy wdrapał się na drzewo, żeby prawdopodobnie wybrać jakiegoś ptaka z gniazda. Gałąź się pod nim załamała. Pobiegliśmy na ratunek, ale cóż... upadł na głowę. Martynka, zanosząc się od płaczu, uklękła przy zwłokach ojca. Mężczyźni stali przy niej bezradnie, mnąc swe siwe czapki w ręku.

— Zostań tu — rzekł wreszcie jeden z nich do swego towarzysza — a ja pójdę po żonę.

• • •

Po pogrzebie ojca Martynka została sama w domu, nie zgadzając się zamieszkać u siostry z uporem, który dziwił ludzi. Gdyby była starszą i umiała analizować swe uczucia, zrozumiałaby, że odruchowo obawiała się bliższej styczności ze szwagrem. Młode to jednak, niedoświadczone dziewczę nie potrafiło — na szczęście — rozeznać się w tak skomplikowa

Romanse królewicza

Ostatnim może przedstawicielem mistyki monarchizmu był Wilhelm II, który święcie wierzył w to, że jest naprawdę imperatorem z Bożej łaski i że swą władzę zawdzięcza przedewszystkiem Bogu, a potem Hohenzollernom. Niedawno ogłoszony przez nas wywiad z tym monomanem idei, że Bóg daje się tu na naszej nędznej ziemi reprezentować przez monarchów, wywołał tylko uśmiech pobłażliwego już lekceważenia. Kiedyś krwawe staczano walki, gwałtowne organizowano rewolucje, by przekonać tych rzekomych Bożych pomazańców, że źródło władzy wszelkiej na ziemi spoczywa przedewszystkiem w ludzie. Rozumie się, że i ta koncepcja o ludzie, jako źródle wszelkiej władzy, miała i ma swoich zawziętych przeciwników, do których m. in. należał też zmarły polski socjolog Ludwik Gumplowicz, broniący w swych socjologicznych dziełach tezy, że wszystkie państwa biorą swój początek od aktu gwałtu mniejszości nad większością. Nie będziemy tutaj tego sporu rozstrzygać, stwierdzamy tylko, że mocno już spłowiała legenda o Bożem pochodzeniu wszelkiej władzy na ziemi. Że tak jest a nie inaczej, świadczy chociażby odezwa najnowszego europejskiego króla Karola II. Nowy król rumuński nie powołuje się na Boga, lecz na wyraźną wolę ludu, której jako gorący patrjota czyni zadość, wkładając na swą głowę królewską koronę. Można doprawdy być szczerym republikaninem, a ustosunkować się mimo wszystko z pewną sympatią do osobistości tego nowego króla rumuńskiego. Musi się przedewszystkiem uznać, że większość ludności w Rumunji naprawdę życzyła sobie tego powrotu „syna marnotrawnego" i wielu się po nim spodziewa. Wszyscy następcy tronu są liberałami, demokratami i szczerymi przyjaciółmi ludu tak długo, dopóki nie zasiądą na tronie, wszak muszą się przeciwstawić starej klice otaczającej starego króla i obawiającej się wszelkich zmian. Później ulatniają się sny liberalne, a rewolucyjny następca tronu w najlepszym razie kontynuuje politykę swych poprzedników a bardzo często przewyższa ich nawet wyrafinowanem okrucieństwem i obłudą. I cesarz Mikołaj II był swego czasu nadzieją i tęsknotą Rosji, która się potem srodze na nim zawiodła. Dlatego nie wiadomo jak będzie z Karolem II, czy naprawdę spełni tęsknotę swego ludu, czy też wszystko będzie po staremu. Widocznie moralność pani Dulskiej obowiązuje nietylko w drobnomieszczańskich rodzinach, ale można ją też obserwować po królewskich dworach.

Jakkolwiek jednak zarysuje się przyszłość, nie możemy teraz oprzeć się uczuciu sympatji dla króla Karola, chociażby tylko dlatego, że zawsze borykał się i śmiało przeciwstawiał kamaryli dworskiej w Bukareszcie. Sympatję naszą budzi przedewszystkiem fakt, że obecny król jeszcze jako następca tronu był przedewszystkiem człowiekiem żywym i dlatego nie uznawał utartych szablonów i nie znosił obłudy. Jego wychowawcą był profesor Jorga, historyk, poeta, uczony, sui generis demokrata i chłopoman. Ale prof. Jorga nie byłby może wiele zdziałał, gdyby nie matka jego wychowanka, obecna królowa wdowa Marja. Ta wnuczka angielskiej królowej Wiktorji wyniosła z Anglji pewne wrodzone poczucie demokracji, które na dworze angielskim było czemś samo przez się dla siebie zrozumiałem. Wszak królowa Wiktorja nie cierpiała purytanina Gladstone'a, który swej królowej nie traktował z tak wyszukaną elegancją, jak to czynił lord Disraeli, ale zaciskała zęby i pozwalała mu przez długie lata rządzić Anglją. Wpływ matki, a potem wychowawcy prof. Jorgi rozwijał w młodym chłopcu żywe zainteresowanie się dla wszelkich spraw życia. Widzimy młodego księcia jako przyjaciela literackiej i teatralnej cyganerji, a ta przyjaźń nieraz wyradzała się w prawdziwe orgje. Musiano więc wysłać impulsywnego księcia do Niemiec, by nabrał trochę pruskiej dyscypliny. Nie na wiele to się przydało, albowiem chociaż Karol był Hohenzollernem, ale przedewszystkiem z bocznej linji Sigmaringen, którą cechuje większa swoboda, a powtóre miał temperament nieokiełznany.

Potem Karol wraca do Rumunji i teraz zaczyna się jego rozgrywka polityczna z nielada mistrzem intrygi — z Jonelem Bratianu.

Na szczęście dla Karola wybucha wojna światowa, a młody książę staje na czele armji rekrutującej się z rumuńskich dezerterów ze Siedmiogrodu. Jego szefem sztabu był generał Averescu, późniejszy premjer, a od tego czasu datuje się zażyła przyjaźń między nimi. Wielkich wawrzynów we wojnie Karol nie zdobył, nie miał ani ku temu czasu, ani też nawet i sposobności, albowiem cała armja rumuńska była źle uzbrojona, kiepsko zorganizowana i nie mogła wytrzymać pierwszego uderzenia pruskiej pikelhauby. Rumuńska armja, pobita na głowę, cofa się na terytorjum rosyjskie, a książę Karol znajduje ją w Odessie. Tu poznaje córkę majora Aleksandra Lambrino, piękną Zizi, z którą potajemnie bierze ślub. W Rumunji wiadomość o tem wywołuje niebywały skandal, ale na razie rodzina królewska jest bezradna, bo Rumunją jeszcze rządzi Mackensen. Udaje się jednakowoż zwabić lekkomyślnego księcia do Jass, gdzie przebywała rodzina królewska. Tu przez 75 dni trzyma się go pod najściślejszym nadzorem, nie pozwalając mu się ruszyć ani na krok z królewskiego pałacu. W międzyczasie rozpada się potęga Niemiec, a Mackensen pospiesznie ucieka z Rumunji. Rodzina królewska przenosi się do Bukaresztu, a sterroryzowany następca tronu zgadza się na wszystko, byleby tylko uzyskać wolność. A więc zgadza się na rozwód ze swoją żoną, na rozstanie się ze swoim synem, który w międzyczasie urodził się w małżeństwie z piękną Zizi. Rolę pośredniczki wzięła na siebie królowa Marja, która na syna ma bardzo wielki wpływ, czarnym zaś duchem jest Jonel Bratianu, który usunął z Rumunji Zizi wraz ze synem. Książę Karol buntuje się jednak przeciwko więzom, jakie nałożono na jego wolność i nienawidzi z całych sił Jonela, który mu też odpłaca się pięknem za nadobne. Książę Karol chce wrócić do Zizi, a gdy mu się to nie udaje, chce oderwać Siedmiogród od Rumunji i ogłosić się niezależnym królem Siedmiogrodu, połączonego unją personalną z Węgrami. Dowiaduje się o tem Jonel Bratianu, biegnie więc natychmiast do króla Ferdynanda i nastrasza chorowitego króla groźbą synowskiej rebelji.

Matka jako kobieta, znajduje w swym arsenale kobiecych podstępów lekarstwo i postanawia za wszelką cenę ożenić swego syna. Wybór pada na grecką księżnę Helenę, z którą następca tronu wprawdzie się zaręczył, ale przez dwa lata bronił się przeciwko ożenkowi. Książę Karol jest uwięziony na zamku w Besterce a chcąc uzyskać wolność, popełnia zamach samobójczy, raniąc się w nogę. Na dworze konsternacja, a królowa Marja za wszelką cenę postanawia przyspieszyć ślub, na który książę Karol wreszcie się zgadza, choć przyszłej żony nigdy nie lubił. Po swym ożenku zaczyna się książę Karol znowu nudzić w małżeństwie, którego nie uratowało nawet przyjście na świat syna Michała. Bratianu podsuwa księciu piękną córkę kapitana Wolfa, który zmienił swe niemieckie nazwisko na węgierskie Lupescu. Książę nie widzi pułapki i dlatego w nią wpada. A Bratanu triumfuje. Ten chytry i obłudny rumuński bojar, niewybredny w środkach walki, nie cofający się przed niczem, staje się nagle Katonem moralności i obrońcą świętego sakramentu małżeństwa. A życie Karola na zamku w Cotroceni przemienia się w prawdziwe piekło. Z jednej strony kochanka, która mieszka obok, a z drugiej strony żona wraz ze synkiem, a obok ambitna królowa Marja, która za wszelką cenę chce rządzić i dlatego obawia się mądrej pani Lupescu. Karolowi udaje się uciec z tego piekła, wyjeżdża do Londynu na pogrzeb królowej Aleksandry, matki obecnego króla angielskiego Jerzego V. Karol nie wraca już do Rumunji, gdyż w jego towarzystwie znajduje się piękna pani Lupescu. Bratianu osiągnął swój cel, ciężko chory król podpisuje bowiem dekret pozbawiający Karola praw do tronu. Nawet na pogrzeb swego ojca nie może książę Karol przyjechać do Rumunji. Bratianu zwyciężył na całej linji.

Nie będziemy opowiadać dalszych dziejów, są one dobrze znane, a zresztą niedawno o nich pisaliśmy. W każdym razie możemy jednakowoż stwierdzić, że te miłosne i pozamiłosne perypetje księcia Karola, te jego romantyczne plany, które snuje na wygnaniu, a które doprowadziły do tego, że książę Karol zostaje wydalony z granic Anglji, czynią go mimo wszystko sympatycznym. Czy się już wyszumiał, czy się ustatkował — trudno doprawdy na to pytanie odpowiedzieć. Widocznie korona królewska uczyni swoje i powstrzyma go napewno od dalszych lekkomyślnych eskapad. Ze swoją byłą żoną, z którą się rozwiódł, jeszcze się wprawdzie nie pogodził, ale przed kilku dniami wydał dekret, że przysługuje jej prawo do tytułu majestatu. Jest to być może pierwszym krokiem do pojednania się i do zrozumienia, że co wolno było następcy tronu, jest niedozwolone królowi...

Mimowoli nasuwa się analogja z arcyksięciem Rudolfem, dla którego życie nie było tak łaskawe. To samo szamotanie się, te same próby ucieczki w inne życie, te same awanturnicze plany rebelji przeciw ojcu. Jakże szczęśliwszym jest Karol w porównanin z tragicznym austrjackim Hamletem!

Moassi.

---

nej sytuacji i trwało instynktownie przy swem postanowieniu.

W kilka miesięcy po nagłej śmierci lowczego znowu gwałtowne stukanie rozległo się późnym wieczorem do mieszkania Martynki, która otworzywszy drzwi, ujrzała z przerażeniem — zmienioną twarz swego szwagra Jeremiego.

— Chodź prędko, Martynko — zawołał, — moja żona zasłabła!

Zarzuciwszy chustkę Martynka pośpieszyła z nim do siostry bez zmrużenia oczu przez całą noc, domowemi lekami usiłowała zażegnać chorobę. Nad ranem dopiero przybyły lekarz zastał panią Jeremową w beznadziejnym stanie i w kilka dni potem siostra Martynki umarła.

— Owszem, — odpowiedziała Martynka szwagrowi na jego propozycję zamieszkania u niego dla prowadzenia domu i opiekowania się sierotką — chętnie zajmę się Klarcia, ale zabiorę ją do siebie. Ty zaś rządź się sam. Możesz przychodzić, ilekroć ze chcesz, ale każde z nas pozostaje u siebie.

Jeremi zgodził się na taki układ stosunków.

Rok żałoby dobiegał końca, kiedy mała Klarcia, śliczna jasnowłosa dziewczynka, zachorowała nagle i ciężko. Dwadzieścia bezsennych nocy Martynka spędziła przy jej łóżeczku, czując że nie przeżyje tej straty. Oczekiwany z trwogą kryzys minął szczęśliwie. Doktor oznajmił Jeremiemu i Martynce że dziewczynka jest uratowana.

— Chodźmy, — dodał, uprowadzając z sobą ojca — Niech zasną ciotka i siostrzenice są równie zmęczone.

Kiedy nazajutrz zrana Martynka ocknęła się ze snu, Klarcia, przytomnie i wesoło wodziła błękitnemi oczyma po pokoju, a lipcowe niebo lśniło królewskim błękitem w słońcu.

Wtem zapukano ostrożnie do drzwi i Jeremi rozpromieniony wszedł z bukietem bławatków, błyszczących od rosy. Zebrał je, czekając na obudzenie się szwagierki i córki.

— Martynko! Droga Martynko! — zawołał drżącym głosem podając jej kwiaty.

Martynka zmieszana przetarła oczy i objąwszy spojrzeniem błękitną kołderkę, błękitne oczy dziecka, błękit nieba i kwiatów, wyciągnęła do Jeremiego dłonie.

„Pełno błękitu! Pełno błękitu! twoje cierpienia ustaną w pełni błękitu! — dzwoniły jej w uszach słowa wróżbiarki, podczas gdy Jeremi na kolanach całował z uniesieniem jej ręce.

RADJO

NIEDZIELA, 15 CZERWCA.

Kraków (312,8) 11,58 Sygnał czasu, hejnał, 12,15 Koncert Filh. Warsz. 14 Odczyt roln. i muz. 14,30 Dla rolników, 14,50 Muz. z Warszawy (Paderewski), 15 „Kronika rolnicza", 15,20 Muz. z Warszawy, 16 Feljet. „Blaski i nędze Londynu" — Dr. Z. Grabowski, 16,20 Gramof. 16,45 Gramof., podczas którego trasmisja Derby z toru warszawskiego, 17,30 Koncert z Warsazwy (Strauss i Moniuszko), 18.05 „Wieczór słoweński", 18,50 Rozmait. komun. 19 Fragment z matchu piłki nożnej z boiska „Wisły" w Krakowie match: „Austrja—Polska", 19,45 W 400-ną rocznicę J. Kochanowskiego, 20,45 Koncert wieczorny (muz. pieśni) w wykonaniu chóru akademickiego pod kier. p. A. Kopycińskiego, 22 „Wesoły wieczór" Rewja pt. „Czy pani lubi bez".

Poznań (334,8) 20,45 Koncert muz. lekkiej.

Katowice (408,7) 11,58 Sygnał, hejnał, 12,15 Koncert Filh. warsz. 15 „Cud i prawo natury" — wygł. Ks. Dr. B. Rosiński, 15,20 „Choroby roślin ogrodniczych w czerwcu" — wygł. Inż. Kasprowicz, 15,40 Koncert, 16,30 Odczyt z Warszawy, 16,45 d. c. koncertu, 17,10 „Na szachownicy", 17.30 Koncert z Warszawy, 18,50 Rozmait. 19,15 Wiadomości przyj. i pożyt. z Warszawy, 19,30 Intermezzo muzyczne, 19,45 „400-ną rocznicę J. Kochanowskiego" 20,45 Koncert, 22 Wesoły wieczór (p. Kraków).

Lwów (385,1) 11,30—24 p. Kraków

Wiedeń (516,3) 15, 17 Koncert, 19 Muzyka

Budapeszt (550) 18 Koncert.

Epitafium dla p. Luke'a

Generalny sekretarz rządu palestyńskiego, osławiony Luke, opuszcza swoje dotychczasowe stanowisko i przenosi się w charakterze wicegubernatora na Maltę. Usunięcie p. Luke'a z Palestyny i obdarzenie go równorzędnem prawie stanowiskiem na Malcie jest wynikiem akcji jiszuwu palestyńskiego i nastrojów, panujących wśród wszystkich skupień żydowskich, upatrujących w tym urzędniku głównego winowajcę wypadków sierpniowych. — Satysfakcja stosunkowo niewielka, zwłaszcza, że metody działania, wydoskonalone przez Luke'a, pozostają niezmienione, a w wielu wypadkach święcą prawdziwe triumfy.

P. Luke przybył do Palestyny za czasów gen. Bolsa, jako jeden z „oficerów politycznych" armji brytyjskiej i objął z początku skromny urząd wicegubernatora okręgu hajfskiego, a na tem stanowisku nie odznaczył się niczem szczególnem. Podobno z pochodzenia Żyd, autor kilku rozpraw politycznych o kolonjalnej polityce brytyjskiej, zajął się i w Palestynie „twórczością literacką". Wydał mianowicie wspólnie z obecnym gubernatorem Jerozolimy, Keith-Roachem, podręcznik o Palestynie, noszący charakter popularnych przewodników po kraju. Postarał się nawet o przekład hebrajskiego podręcznika i o wstęp sir Herberta Samuela. Książka Luke'a nie zawiera nic szczególnego, jest dość pobieżnym zbiorem rozmaitych dat, dokumentów i wiadomości o Palestynie. Co atoli osobliwie uderza u urzędnika brytyjskiego w Palestynie, to fakt nieuwzględnienia chociażby w najmniejszej mierze pracy Żydów, kolonizacji żydowskiej i roli Żydów w życiu palestyńskiem. Kto raz był w Palestynie, ten musi stwierdzić, że jiszuw żydowski wyciska tam silne piętno na całem życiu, jeśli zaś chodzi o życie kulturalne, to Żydzi faktycznie dzierżą tam pierwsze miejsce. Przyznają to chrześcijanie, nawet zagorzali przeciwnicy sjonizmu, przyznaje z niechęcią nawet duchowieństwo katolickie. Atoli p. Luke „nie dostrzegł" w Palestynie pracy żydowskiej. Wyliczył kilka nazwisk kolonij, a w dziele obejmującem ponad 200 stron, przeznaczył dla sprawy żydowskiej zaledwie kilka. Oczywiście jest to drobnostka, ale drobnostka charakteryzująca doskonale bieg myśli p. Luke'a.

Kiedy w roku 1927 ustąpił generalny sekretarz rządu palestyńskiego, Symes, powołano p. Luke'a na ten urząd jako podobno najinteligentniejszego urzędnika brytyjskiego. P. Luke na tym urzędzie działał i zachowywał się jak wielki mąż stanu, usiłując zjednać sobie przychylne stanowisko ludności, dla której stanowił bądźcobądź niezapisaną kartę. Objeżdżał więc kolonje, chwalił rozwój pracy żydowskiej, czynił najrozmaitsze obietnice, chętnie odwiedzał rabinów jerozolimskich, żył w serdecznej przyjaźni z żydowskimi urzędnikami angielskimi, oraz z członkami Egzekutywy sjonistycznej, pochodzącymi z Anglji. Kiedy w czerwcu 1928 ustąpił Wysoki Komisarz Palestyny, lord Plumer, Luke stał się wszechwładnym panem Palestyny. Niewątpliwie jego ambicje sięgały wyżej, a tymczasem nadeszła wiadomość, że sir Chancellor został zamianowany Wysokim Komisarzem. Sir Chancellor nie śpieszył się z wyjazdem do kraju. Czekał aż do grudnia, a tymczasem p. Luke dzierżył władzę w Palestynie. Zapowiedzi Chancellora wzbudziły atoli silny niepokój w kołach urzędników brytyjskich. Sir Chancellor oświadczył bowiem z góry, że nie jest politykiem lecz inżynierem i w Palestynie chce budować, a nie prowadzić politykę. Były to słowa, wskazujące na chęć zmiany dotychczasowej działalności rządów palestyńskich, oznaczały niemal przełom w dotychczasowej praktyce tego rządu. Biurokracja palestyńska przyjęła tę zapowiedź ze zrozumiałą niechęcią, albowiem wygodniej wszak jest rządzić systemem kolonjalnym, niż pracować nad programem odbudowy. I zdarzyła się rzecz osobliwa: miesiąc przed przybyciem sir Chancellora do Palestyny rząd palestyński ogłosił budżet na rok przyszły, budżet, który wiązał ręce Chancellora i niweczył cały program jego działania. Mówią, że odgrywały w tem rolę także osobiste ambicje Luke'a, którego podpis widniał na tym budżecie.

I wtedy, zwłaszcza, że było to po pierwszym konflikcie przy Ścianie Płaczu, który Luke mógł jednem poleceniem zlikwidować, — ogarnął niepokój jiszuw żydowski. Okazała się wówczas w całej pełni chwiejność administracji brytyjskiej w Palestynie i zupełna bezsilność Wysokiego Komisarza nie obznajomionego zupełnie ze stosunkami, a orjentującego się siłą rzeczy wyłącznie wedle informacji swych urzędników. Istnieje pogląd, że nasza akcja przeciwko administracji brytyjskiej jest nieistotna, że całą winę ponosi zawsze centrala, Londyn, że administracja angielska w Palestynie jest tylko wykonawczynią woli Londynu. Taki pogląd jest pod wieloma względami słuszny, ale dużo zależy od indywidualności danego urzędnika i od chęci, jakie go ożywiają. P. Luke był sekretarzem rządu palestyńskiego, a jako taki często miał sposobność zaznajomienia się z opinią wszystkich czynników w Palestynie, czy to muzułmańskich, chrześcijańskich, czy żydowskich. Znał surową krytykę, z jaką Żydzi we wszystkich swych skupieniach odnosili się do rządów administracji brytyjskiej, w szczególności do okresu, w którym on dzierżył władzę. Wiedział, że żydostwo całego świata ogarnęło rozgoryczenie z powodu decyzji o Ścianie Płaczu i że z okazji ukonstytuowania się Jewish Agency krytyka ta znajdzie silny wyraz i może oddziałać na rząd brytyjski, zwłaszcza wobec krytycznej postawy amerykańskiego żydostwa. Może znał ten szczegół z dziejów jiszuwu palestyńskiego, że kiedy Brandeis wrócił w roku 1920 z Palestyny po obserwacji rządów generała Bolsa, — generał Bols, najbliższy przyjaciel Luke'a, natychmiast ustąpił z Palestyny. Kiedy więc wybuchły pierwsze niepokoje w sierpniu 1929, Luke nie uczynił nic, aby się im przeciwstawić. Ze spokojem spoglądał z balkonu pałacu rządowego na demonstrację Arabów, uzbrojonych w noże, rewolwery i laski. — A kiedy rozruchy przybrały groźny obrót i powstało niebezpieczeństwo życia dla niewielu Anglików, znajdujących się w Jerozolimie, skorzystał skwapliwie z pomocy samoobrony żydowskiej i polecił jej nawet broń wydać. A potem przechylił się odrazu na stronę arabską i począł wygłaszać filipiki na rzecz Arabów.

Słynne było jego oświadczenie wobec znanego dziennikarza Van Paassena, że rząd musi w razie konfliktu między Arabami i Żydami zachować pełną neutralność, nie chcąc zrażać do siebie żadnej części ludności. Już to oświadczenie dyskwalifikowało go moralnie jako urzędnika i faktycznego władcę kraju, ale Luke pozostał na stanowisku.

Miał bowiem jeszcze jedno zadanie: oczyścić administrację palestyńską z wszelkiej winy i złożyć zeznania przed komisją Shawa. Odtąd droga jego jest pełna niesłychanych łamańców, zygzaków, wykrętów i dyplomatycznych sztuczek. Jeszcze raz usiłuje nawiązać kontakt z Żydami, wydaje pospieszne polecenie zanulowania długu Tel Awiwu, co więcej, odważa się odwiedzić Tel-Awiw, ale kiedy spotyka się z niechętnem przyjęciem, kiedy w kolonjach oficjalne osobistości żydowskie odmawiają udziału w jego przyjęciach, Luke przerywa objazd kraju i pozostaje w Jerozolimie. Okres ten służy mu do jednego celu, do... zapomnienia przeszłości. Jest on jednym z tych nielicznych świadków, stających przed komisją Shawa i nie pamiętających najważniejszych szczegółów z pamiętnych dni Palestyny. Cynicznie odpowiada na wszelkie kłopotliwe dla niego pytania: „nie pamiętam". Przytacza mu się najdrobniejsze szczegóły, a jednak na wszystko odpowiada: „nie pamiętam". Luke cel swój osiągnął przy walnej pomocy komisji Shawa, — administracja angielska w Palestynie została na papierze całkowicie oczyszczona z winy, tem samem był bez winy również na papierze p. Luke.

Zdawało się, że w dziedzinie palestyńskiej Luke skończył karjerę, ale ministerstwo kolonij orzekło inaczej. Nie znalazło lepszego fachowca dla sprawy palestyńskiej, jak właśnie Luke'a i jego wysłało do Genewy na sesję Komisji Mandatowej. Występ jego w Genewie nie przyniósł podobno honoru Anglji, bo Komisja Mandatowa to jednak nie komisja Shawa. Tam poznano się na „zasługach" Luke'a, a z krzyżowego ognia pytań wyszedł p. Luke podobno silnie skompromitowany.

Obecnie opuszcza Palestynę i będzie rządził Maltą. Jak wiadomo, istnieje tam silny konflikt między rządem brytyjskim a papieżem. Być może że właśnie dlatego wysłano tam p. Luke'a, który w Palestynie żył w przykładnej przyjaźni z legatem papieskim Barlassiną i który i na Malcie będzie może również usiłował doprowadzić do takiego przykładnego współżycia. A może i tu będzie prowadził podwójną politykę na wzór polityki palestyńskiej, by wkońcu doprowadzić do jakiejś rozgrywki, któraby pozwoliła na ujawnienie właściwych tendencyj i zamierzeń. Ale dla nas, jest to już sprawa obojętna. P. Luke odchodzi z Palestyny. Jest to jedyne, zresztą drobne i zrozumiałe zadośćuczynienie dla jiszuwu. Przejdzie on do historji żydowskiej jako jeszcze jeden wróg Żydów, na równi z wieloma ciemiężcami i inkwizytorami, choć wobec innych wydaje się być tylko marnym karłem... (R)

Pierwszy skutek protestów?

PAT donosi z Londynu: Protesty żydowskie wywarły najwidoczniej wpływ na rząd brytyjski. Pierwszym skutkiem tych protestów jest ustąpienie sekretarza generalnego administracji brytyjskiej w Palestynie Luke'a, atakowanego ostro przez Żydów za niedostateczną ich ochronę w czasie wypadków palestyńskich. Luke zastępował wówczas nieobecnego wysokiego komisarza. W kierowniczych sferach sjonistów ujawnia się zadowolenie z dymisji Luke'a oraz przekonanie, iż rząd brytyjski ustąpi również w sprawie osiedlania Żydów. Luke ma być mianowany wicegubernatorem Malty (już się stało — red.).

LITERATURA I SZTUKA

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

Świat biblijny w twórczości Kochanowskiego

Podajemy poniżej bieg myśli referatu na powyższy temat, wygłoszonego przez naszego cenionego współpracownika, Dra Wilhelma Falleka na Zjeździe naukowym im. Jana Kochanowskiego w Krakowie.

Trzech jest poetów w Polsce, którzy pozostawali pod urokiem zarówno Homera, jak i Biblji: Kochanowski i Słowacki, a w pewnym stopniu i Wyspiański (Daniel i ostatnie dwa akty „Akropolis").

Wpływ Biblji na literaturę polską rozciąga się na olbrzymiej przestrzeni. Począwszy od Kadłubka i pisarzy Złotego Wieku: Reja, Orzechowskiego, Modrzewskiego, Klonowicza, Skargi, poprzez Szymonowicza, Starowolskiego, Kochowskiego, Woronicza, Kamińskiego, Brodzińskiego, Wieszczów Kornela Ujejskiego, sięga przemożny wpływ Starego Testamentu aż do Orzeszkowej, Żuławskiego, Kasprowicza...

Ten zdrój zasilał złotemi strugami całą twórczość wieszcza z Czarnolasu.

Od pierwszego drukowanego utworu („Pieśń o potopie") aż po ostatnie jego dzieło („Treny") widać silny wpływ Biblji, lub apokryfów.

Wspaniały hymn Kochanowskiego: „Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary?" jest z ducha i treści spokrewniony z psalmem 104 i innemi psalmami.

Prelegent porównał hymn z biblijnemi myślami, obrazami, nastrojami, filozofją.

W związku z biblijnym „Danielem" powstało pięć apokryfów. Jednym z nich jest „Zuzanna", znane opowiadanie o równie pięknej, jak cnotliwej kobiecie, która wolała umrzeć, niż ulec dwom sędziom Izraela. Z tej opresji wybawił ją młodziuchny Daniel. Ten apokryf wyczytał Kochanowski po grecku u Theodotiona, wielu dodatkami upiększył, rozszerzył i wdarł się w najtajniejszy stan duchowy Zuzanny.

Największem dziełem Kochanowskiego jest przekład 150 psalmów Dawida. Ogromne mnóstwo przekładów „Psałterza" do XVI. wieku są najwymowniejszym dowodem jak potrzebną, ulubioną i popularną była ta lektura. Ten bardzo obfity poczet tłumaczeń świadczy o głębokim duchu religijnym ówczesnej epoki, którego wypływem jest także „Psałterz" Kochanowskiego.

Poeta przez 8 lat pracował nad tym przekładem, najpiękniejszym w polskim języku. Korzystał z innych przekładów, przedewszystkiem z łacińskiej parafrazy Szkota Buchanana. Gdy się zestawia przekład mistrza z Czarnolasu z oryginałem (względnie dobrem tłumaczeniem z oryginału), widzi się, z jak niezrównanym artyzmem **przetwarzał** poeta mnóstwo motywów biblijnych, jak umiał najpotężniejsze uczucia względem Boga zakląć w bogaty, obrazowy język, jak potrafił zarówno piękny, jak trafny wyraz nadać wszystkim rodzajom psalmów: dziękczynnym, pochwalnym, błagalnym, pokutnym. W przekładzie niedużo usterek, ale zalet bardzo wiele.

W „Odprawie posłów greckich" cały drugi chór, który ostro występuje przeciw przekupnym wodzom narodu jest powtórzeniem argumentów z psalmu 82, że poddani mają nad sobą króla, a króle Boga, którego przekupić nie można. Te same też motywy mamy i w Pięcioksięgu i u Micheasza.

Najpiękniejsze i najgłębsze dzieło Kochanowskiego „Treny" najwięcej zawiera w sobie pierwiastków biblijnych. Prelegent w sposób przekonywujący wykazuje, że u Hioba zachodzi ten sam proces psychiczny, co w trenie XVII. Rodowód buntu Kochanowskiego przeciw niebu sięga więc do Hioba który takie same gwałtowne słowa oskarżenia ciska Bogu. Kochanowski podobnie jak cierpiętnik biblijny, ciągle podkreśla, że niczem wobec Boga nie zawinił, a tak niezasłużone cierpienia nań spadają.

Niezachwiana wiara i ufność w Boga przywraca poecie matka, która z nieba schodzi i dzięki mądrości stamtąd czerpanej stwierdza, że człowiek nigdy nie zrozumie bożych postanowień. A 38-my rozdział Hioba szeroko rozprowadza ten właśnie pogląd, że skryte są Pańskie sądy (Tr. XIX.).

ZYGMUNT SCHENKER

Miraże

Marzą mi się podróże po całym ziemskim globie;
miasta — potwory pełne nowoczesnego rytmu,
fabryki zanurzone w szarych obłokach dymów —
w jednej godzinie okrąg ziemski myślą bym przebiegł...

Marzą mi się spokojne, słońcem wygrzane wioski,
błękitne pasma górskie, lasów cienista zieleń,
strugi wody spienionej, trzęsawiska, topiele;
żywot cichy, pozbawion zmartwień i próżen troski

Marzy mi się szaleńczy koczowniczy tryb życia,
na bezmiernych pampasach, na dzikich głuchych preriach,
pogoń za nią ułudą świetlaną jakby z feerji,
roztopioną w kaskadzie wód i niebios błękicie...

Od jak dawna przebywam w tej krainie mirazy?...
Kiedyż urzeczywistnię je za wzorem olbrzymów?...
Przekleństwo! Czuję osad bezsiły czarnych dymów...
kurczy się myśl moja, jak słaby, pokraczny karzeł...

Nienasycenie

Nowa powieść St. I. Witkiewicza*)

Sztuki sceniczne Witkiewicza miały tę zaletę, że były krótkie, zwarte i mimo analogiczność akcji, a raczej logiczność, przypominająca sen przez paradoksalną kolejność pozornie odległych zdarzeń, trzymały w napięciu mocą rozpętanego, żywiołowego wprost obrazowania. Buchał z nich ten sam gorący koloryt, co z jego wspaniałych portretów i niesamowitych, rzuconych na płótno konstelacyj astronomicznych. W malarstwie, w sztuce wizualnej i plastycznej da się może wyrazić niewyrażalne, niepochwytne podskórna warstwa rzeczy. W słowach trudniej. Słowa mają, mieć muszą swą własną logikę i wykres.

Ostatnio, od paru lat, przeszedł Witkiewicz do powieści. Napisał ich dwie: „Pożegnanie Jesieni" i teraz „Nienasycenie". Daje więc ten rodzaj literatury, który ze złomków i migotliwych okruchów życia ma stworzyć rzecz o silnej, spoistej konstrukcji i wewnętrznem oparciu. W najogólniejszych zarysach można bowiem określić powieść (dobra powieść) jako wielopłaszczyznowy przekrój przez złożona i skomplikowaną rzeczywistość, jako ugładzenie i ujęcie rozwydrzonego dokoła człowieka chaosu w żelazną dyscyplinę słów. Autor pisze w przedmowie: „Powieść jest dla mnie przedewszystkiem opisaniem trwania pewnego wycinka rzeczywistości — wymyślonego czy prawdziwego, to obojętne, — rzeczywistości w tem znaczeniu, że główną rzecza w niej jest treść a nie forma. Nie wyklucza to oczywiście najdzikszej fantastyczności tematów i psychologji występujących osób... chodzi tylko o to, aby czytający był zmuszony wierzyć, że tak właśnie a nie inaczej było lub być mogło". Na to zgoda. Ale dalej. „Konstrukcja całości jest czemś według mnie w powieści drugorzędnem, co powstaje jako produkt uboczny opisu życia... dlatego powieść może być wszystkiem w uniezależnieniu od praw kompozycji".

Powieści Witkiewicza należą do typu analitycznych i to tak gruntownie, tak do dna analitycznych, że o wtórnem zwarciu elemetów rzeczywistości rozłożonych przez pryzmat duszy twórcy, o scaleniu ich w jakąś inną, nową rzeczywistość niema mowy.

Obie powieści Witkiewicza (druga jeszcze bardziej niż pierwsza) odbywają się w jakimś koszmarnym, czwartym, nieistniającym wymiarze, na peryferji obłędu — nie mam tu na myśli zgoła przełożenia akcji powieści w przyszłość i stworzenia nieprawdopodobnej fikcji społeczno-olitycznej. Pisze je człowiek o silnych wizjach, ale spaczonych i wykręconych w potworność i mękę szaleństwa — co nie znaczy wcale, że go utożsamiam z osobami jego powieści. Ludzie jego zgubieni są w niezrozumiałym malströmie zagadnień religiinych, etycznych, logicznych, społecznych, erotycznych, w obłakanych fizyko-psychicznych przejściach, miażdżących i paraliżujących wszelką wolę, wszelką chęć czynu. Wykolejeńcy, cierpiący na hypertrofje organów płciowych i nadmierny rozrost niezdrowego, nieetycznego intelektu, których życie oscyluje w kręgu błędnego koła, dziwaczną magją ich dusz zamkniętego na zawsze. Erotyczne przeżycia tych ludzi dzieja się bez osłonek i przerażają swą wyuzdanościa, sposobnością, wprost zwierzęcością. Jakiś uraz chyba czy kompleks psychiczny każe autorowi zawsze wyolbrzymiać sprawy erotyczne, spiętrzać doznania seksualne do anormalnych wymiarów. Zdawałoby się, że na dnie czysto zmysłowej, lubieżnej rozkoszy i żądzy chce Witkiewicz odkryć metafizyczną prawdę bytu, zgłębić istnienie samo w sobie, zrozumieć je i podporządkować. W perwersyjnych sprzężeniach ma się jakoby ujawniać owa ostatnia, utajona jaźń, która w słowach i czuciach ujawnić sie nie może.

W rozpętanej demonicznie cielesności tracą ludzie to okropne przerażenie przed dziwnością i obcością bytu, w drganiu splotów i ganglionów nerwowych zapominają na chwilę o dręczącej ich męce szukania, o niemożności wyjścia poza siebie, poza swoje ja, którego też nie znają. Od takich scen, jednoznacznie pornograficznych — mimo nalotu transcendentalności — „puchną" wprost obie powieści Witkiewicza.

Autorowi idzie chyba o to, aby złapać, utrwalić, uwiecznić niby klisza aparatu każdy przemijający błyskawicznie odcinek życia, aby w tym rozkołysanym, rozedrganym eterze zdarzeń „w tym przekroju uciekającego beznadziejnie czasu" wyłowić najostatniejszą, imanentną prawdę przeżycia. Idzie mu chyba o rozprucie podszewki świata i ukazanie jego krwawych, dymiących trzewi. Ale jego samorodny, niesamowity, ogromny talent błąka się po manowcach, lubi się w ponurych, groteskowych dociekaniach i dojściach do czerwonych bram podświadomości. Rzeczy, ludzie, obrazy, zjawiska, walą się na niego z tytaniczną, rozszalałą mocą. Z bolesną zaciekłością nurza się Witkiewicz w nieobjętym, nieogarnionym wirze. Nie ujmuje go jednak, nie ujarzmia go. Opisanie bowiem pewnych spraw jest jeszcze możliwe, dotarcie bezpośrednie w ich miąższ, w samo pulsujące jądro — a o to idzie autorowi — zawodzi. Słowa jego dochodzą do nas, jakby z oddali, są chłodne, bezdźwięczne i bezbarwne.

Metafizyczny ton na tak długą metę — właściwie od początku do końca dwu potężnych tomów — nuży czytelnika, nawet na najbardziej zaświatowy djapazon nastawionego. Pozwolę sobie dać tu próbkę tego stylu: „Wypuszyłoby się oko szatańskiej świadomości wszechistnieniowego zła na bezkresy pustynne ostatecznych niby obojętnych pojęć, i blak nieznośny do bólu, wiercący niezłomne pancerze przedwiecznej ciemni bytu rozszalał się w bezbolesnem cierpieniu, w takiej francuskiej „malaise", podniesionem do potęgi continuum". I takim trybem dalej aż do końca. Dawkowany tu i ówdzie, w większem rozcieńczeniu, pociągałby i budziłby odpowiedni rezonans — w tej olbrzymiej koncentracji nie przenika wprost do świadomości, przechodząc w banalność, osłabia zainteresowanie książką.

Dziwność chwil, tragizm przemijania... Zdaje

*) St. I. Witkiewicz: Nienasycenie. Cz. I. Przebudzenie, Cz. II. Obłęd. Warszawa 1930. Dom Książki **Polskiej**.

mi się, że jedno hamsunowskie tak lub nie, jedno olbrzymie, w sobie zamknięte, naprawdę twórcze, bo do ostatka tylko przemyślane, ale niewypowiedziane słowo więcej nam mówi o ob... i zbłąkaniu człowieka w tajemną istność bytu, o jego straszliwem zawieszeniu w próżni przeznaczeń, o jego wieczystej samotności i niezrozumiałości dla siebie i drugich, niż całe tyrady witkiewiczowych dociekań. Wielki twór ta bowiem stoi bezosobiście ponad swem dziełem, ogarnia je ze wszech stron, i, poza wszystkiem co pisze, czuć jeszcze coś więcej, co tkwi już tylko między słowami, a co właściwie niepokoi i drażni i budzi.

Powieść Witkiewicza mogłaby być bruljonem twórczości, tyglem, w którym się prażą jej pierwiastki w drodze ku wyższym syntezom. Tyl ko, że autor, nie czekając końca chemicznego procesu, rozbił tygiel i ukazał nam bezkształtną miazgę, amorfny stop, z którego tylko tu i ówdzie tryskają wgórę małe gejzerki. A jak mówi są tam w pewnem miejscu (może od niechcenia tylko, zapomniawszy o własnej przedmowie):

„Bezkształtna kupa czegoś jest zawsze czemś niższem od pewnej konstrukcji systemu tych samych elementów“. *Wanda Kragen.*

Jubileuszowy Salon Krakowski

Wystawa obecna w Pałacu Sztuki, daje współczesne malarstwo polskie wyraz udziału swojego w uroczystości jubileuszu 75-olecia istnienia krak. „Tow. Przyjaciół Sztuk P.“ — Znaczenie tego rodzaju placówki staje się w czasach naszych, bodaj jeszcze większe niż dawniej. W okresie bowiem, kiedy w stosunki między społeczeństwem a sztuką wdzierają się postronne „potęgi“, kiedy po największych ośrodkach współczesnego malarstwa bosa natrętny cień marchanda, z taśmą intrygi giełdowej w ręce, — każda placówka o założeniach czysto artystyczno propagandowych spotykać się musi z pełnem uznaniem. Rola takiej instytucji nie należy jak wiadomo, do łatwych. Szczególnie wówczas, kiedy ścieżka od pracowni artysty do rynku odbiorcy porasta pokrzywą nieporozumień, kiedy snobizm usiłuje za wszelką cenę wyręczyć prawdziwy, wewnętrzny stosunek do spraw sztuki, kiedy twórczość i tzw. opinja stają często wobec siebie w pozycji zapaśniczej. Nasuwa się wtedy trudny, etyczny, problem odpowiedzialności wobec obu stron, konieczność stworzenia między niemi silnego i trwałego pomostu normującego zdrowy wśród nich stosunek. Dotychczasowa działalność Tow. Przyj. Sz. P. posiada za sobą bardzo chlubne fazy, które zaskarbiły mu dość duże zainteresowanie ze strony społeczeństwa. W tej atmosferze praca jego dalsza może dać duże wyniki w dziedzinie krzewienia kultury malarskiej u nas i przyczynić się temsamem do intenzyfikacji twórczości plastycznej.

Wystawa obecna posiada — zgodnie zresztą z okolicznościami — nastrój, omal że „jezajaszowy“: lwy obok jagniąt, — pokłócone kierunki spotkały się w jednym przedziale, — „Paryż“ wisi obok sztuki „rodzimej“, zaś realizm we wodzinowskim koszyku uśmiecha się vis a vis do ekspresjonistycznej groteski.

Na jednej z ścian dużej sali wystawowej rozprawia się jeszcze Axentowicz z zagadnieniami historycznego tematu, — dość zresztą skutecznie, a dawne cienie symbolizmu romantycznego kryją się nadal pod przejrzyste skrzydełka hofmanowskich figur. — Naprzeciwko zaś odbywa się coś zupełnie innego: ukołysano do snu rozgwarzony historyzm zwinięto niedokrewnemu symbolizmowi skrzydełka i zwrócono się do malarstwa, oddanego na łaskę własnych, i tylko swoich zasobów. — Tu rozwiesili prace swoje Z. Pronaszko, W. Weiss, prawem skrzydłem dociera front ten do świetlicy, z obrazami W. Wąsowicza, W. Jahla, H. Gotliba, Fedkowicza i in.

Słyszy się w tej okolicy od czasu do czasu szepty: francuskie wpływy. O tyle słuszne, że współczesne malarstwo tzw. „paryskie“ w sposób może najkonsekwentniejszy i najbardziej zdecydowany postawiło imperatyw malarskości, tj. zasadę wyczerpywania zasobu ekspresyjnego w tworzywie wyłącznie malarskiem, którego osią jest barwa. Tak jasno nie postawiło sprawy np. malarstwo niemieckie, ani nasze. Kolor, zatem, pozostaje głównym budulcem kompozycyjnym, a kwestja faktury zyskuje ważność jako moment normujący fazę i kierunek wibracji barwnej (zob. cienkokreskową fakturę Wąsowicza, Jahla, kreskowo- kropkową H. Gotliba bardziej skłębioną u Fędkowicza).

Obszerniejsze prace Z. Pronaszki, mimo zwartej i zamkniętej budowy, noszą w sobie utajone zarysy fragmentów większych freskowych kompozycyj. W złocisto- czerwonej tonacji swojej, czują się one jak w obfitym miąższu kolorystycznym, który zasila architektoniczną powagę i siłę ich budowy. — Przechodzimy stąd do obrazów W. Weissa, jak po podniesieniu ciemnobronzowej story, na osłonecznioną balkon. Paleta Weissa jest prześwietlona, plamy jego, wahadłujące między zdecydowanie chłodnymi a gorącymi tonami, korzystają z celowo- rozmieszczonego dopływu światła, organizującego, niejako, obraz w spójną całość. — (W zbliżonym kierunku rozwija się twórczość Jabłońskiego). F. Pautsch nawiązuje (zob. „Baba czerwona“) do swojego „okresu etnograficznego“, kiedyto barwy, prażone na p. natelni słońca, rozsadzały wprost żywiołowością swoją ramy obrazu. — Jak cień kontyny słowiańskiej działa w tem sąsiedztwie pejzaż S. Czajkowskiego, owiany urokiem folkloru i zlekka ironicznej baśniowości Gobelinowy zakrój kompozycji i matowa powierzchnia przypłaszczonych w modelunku barw, działa na całość skupiająco i uwydatnia jej charakter narracyjny.

Pejzaż syntetyczny, pojęty jako ponadprzedmiotowe spojenie pewnych elementów krajobrazowych w ideowa i formalną jedność obrazu — występuje u nas w dwóch zasadniczych postaciach: epickiej i osobisto- przeżyciowej. Charakterystycznym dla pierwszej z nich jest obraz „Miasteczko polskie“ W. Skoczylasa, jednego z czołowych przedstawicieli zrzeszenia „Rytm“. Ten stosunek do tematu wspomnianego wywodzi się z podstawowych założeń formalnych tegoż zrzeszenia, zalecających swobodne posługiwanie się materjałem natury w kierunku jasnej i dekoracyjnej struktury obrazu. Epickie nastawienie nadaje więc w strukturze tej wewnętrzną, emocjonalną łączność. — Druga ze wspomnianych kategoryj reprezentuje R. Malczewski, który zastanawia często dosadnością i lapidarnością swoich skrótów malarskich. Czerwona plama poduszki na tle śnieżrych obszarów Podhala, — domki — pudełka zawieszone w przestrzeni, — działają u niego jak ostre pointy liryczne, jak kropki i wykrzyniki z osobistego notatnika wrażeń... Jak bardzo odchyla się metoda ta od impresjonistycznej linji np. S. Filipkiewicza, który łowi czujnie plamy słoneczne na tatrzańskim śniegu — S. Müller rozwija w swoim świetnym pejżażu partje światłocieniowe na gruncie jednolitej tonacji szarej, przetkanej lekkimi półtonami barw. Włóknem obrazu Müllera jest kreska barwna, — najczęściej jednokierunkowa, — a kontur przedmiotów wnika w ów ustrój kreskowy w sposób zupełnie organiczny. W pracach J. Mehoffera, obracających się prawie wyłącznie w dziedzinie tematyki alegoryjnej, — podkreślony jest silnie pierwiastek anegdotyczny i symboliczny, w ramach dekoracyjnego układu. A. Markowicz umie najłżejsze odmiany swojego zasadniczego tematu rodzajowego, ożywić świeższym akcentem. Odnosi się wrażenie, jakoby artysta chciał dać odwzorowanie malarskie każdego odcinka jakiegoś trybu rodzajowego, z którego wszystkie wychodzą u niego z odrębną żywotnością.

Poważny i dojrzały stosunek do przedmiotu, oszczędność i skrupulatność środków cechuje prace Z. Radnickiego. M. Roubę łączy z neoklasycyzmem wileńskim (Śleńdziński, i in.) linearność form i skala barwna, — charakter zaś ogólny pejzażu przypomina imaginacyjne pejzaże tła w Renesansie i pewne cechy pejzażu barokowego. Występująca u Rouby tonacja ciemnobronzowa z srebrzystymi snopami światła, kryją w sobie pierwiastki zjawowości, którymi się malarz renesansowy chętnie posługiwał w tłach, dla podkreślenia konkretnego kształtu piękna zmysłowego. Nalot mistycyzmu, jaki cechuje Roubę na równi z całą prawie szkołą wileńską, uwydatnia w pracach jego wspomniany wyżej pierwiastek zjawowości jeszcze silniej — A. Kędzierski wtapia kształty przedmiotów w drobno oczkową ornamentalną sieć, w haft barwny, o jaskrawej wibracji barw i niespokojnie rozedrganych formach. Pointillistyczna metoda Kędzierskiego wyrasta z założeń czysto dekoracyjnych, w odróżnieniu od A. Terleckiego, który stosuje ją ze stanowiska impresjonistycznego, jako środka wydobycia krótkofazowej gry światła w górskim krajobrazie zimowym. Odbiega od obu W. Stapiński, swoją skłonnością do ubryłowienia partji światłocieniowych. Pejzaż S. Finkelsteina posiada dużą werwę kolorystyczną. Niespokojna bryła i pewną ręką położona plama zwierają się w muskularną budowę obrazu. I. Hirszfang przeciwstawia mu wytworniejszą kulturę kształtu przy mniejszym jednak rozmachu kolorystycznym. Wyraźny kontur, którym artysta się posługuje przyczynia się do większej przejrzystości układu barwnego. K. Mackiewicza zajmują zagadnienia światła rozpraszanego w ośrodkach gęstszych (w „Pociągu“ — światło przez opary dymu). W obrazie Kaspra Pochwalskiego „Image“ filar w głębi psuje jednolitość wiotkiej i urywanej formy reszty obrazu, utrzymanej w barwnej gamie barwnej. — Ładny i kolorystycznie jednolity portret adje O. Axer. W „monachijskim“ gatunku utrzymuje swoje prace rodzajowe M. Kitz. N. Szpigel posługuje się nastrojowym chórem szczegółów dla podrysowania wewnętrznej atmosfery portretu. Subtelną kompozycją barwna o rdzawo- metalicznej powierzchni daje T. Seweryn. Obok „ścisłego“ portretu Kaz. Pochwalskiego mamy dwa dość silne we wyrazie portrety L. Machalskiego, korzystnie się odcinające od fotograficznej pracy Wodzinowskiego („Portret p. B.“). A Karpiński przyprósza portrety swoje mgiełką „kameralną“, pod którą barwy nabierają pastelowej rozpełzliwości. — w odróżnieniu od jaskrawego, koloryzmu L. Kowalskiego. Poważny poziom techniczny znamionuje prace: J. Rubczaka, T. Grotta, I. Pieńkowskiego, E. Schönkera, Klaklika (pokrewieństwo z „Br. Św. Łukasza“), M. Rutkowskiego (dużo wyrazu w grotesce grup), Żmudy i E. Gepperta. Ten ostatni stosuje w kompozycji i barwie stylizację romantyczno- historycznego malarstwa. Ładny układ dekoracyjny daje W. Borowski w „Djanie“.

W dziale grafiki wystawiono prace S. Dybowskiej, A. Markowskiego, M. Nehringa pomysłowe w ujęciu tematu, — drzeworyty W. Skoczylasa, częścią podkolorowane, - F. Siedleckiego, S. Szwarca, T. Waśkowskiego i J. Wojnarskiego.

Świetną, pełną hieratycznego wyrazu rzeźbę wystawia Dunikowski. H. Hochman daje „Głowę męską“ opracowaną z rzadkiem wyczuciem formy i odrębności materjału metalowego, z którego wydobył płaski stylizowany modelunek. Ładne są też oba biusty. H. Kuna rozwiązuje ciekawie problem statystyki kompozycyjnej w aktach poddanych zawiłemu ruchowi. — Obok nich mamy prace I. Miszewskiego dekoracyjne i harmonijnie ubryłowione rzeźby S. Popławskiego, J. Raszki, J. Szczepkowskiego i R. Terycha.

W przedsionku wisi fragment kartonu witrażowego K. Sichulskiego.

H. Weiss.

KRONIKA LITERACKA.

KTO BĘDZIE REPREZENTOWAŁ ŻYDOWSKIE PEN- KLUBY NA KONGRESIE PEN- KLUBÓW W WARSZAWIE? Na zebraniu żydowskiego Penklubu w Warszawie wybrano delegację żydowską na mający się wkrótce odbyć kongres Pen klubów w Warszawie. Do delegacji weszli dr I. Schipper i dr. M. Weichert, a pozatem weźmie udział w kongresie 20 żydowskich pisarzy jako goście. Z okazji kongresu odbędzie się w Warszawie wystawa żydowskiej książki i prasy, oraz przygotowuje się biuletyn, który ukaże się w języku żydowskim, polskim, francuskim i niemieckim. Redakcja biuletynu spoczywa w rękach dra Weicherta, M. Meisla i Arona Cajtlina. Z Ameryki mieli przybyć Opatoszu i Piński, ale ostatnio nadeszła wiadomość, że żydowski Pen-klub w Ameryce nie weźmie udziału w kongresie Penklubu w Warszawie przez swych specjalnych delegatów.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES TEATRALNY W HAMBURGU. Czwarty międzynarodowy kongres teatralny rozpoczął w tych dniach swe obrady w Hamburgu. Referaty wygłoszą Firmin Gemier na temat „Zadania i cele światowego związku teatralnego“, Maks Aleksander Neumann nt. „Znaczenie festivalów“, znany teoretyk sztuki tanecznej Rudolf von Laban mówić będzie o przyszłości tańca jako sztuki. Głównym punktem programu ma być dyskusja nad rolą klasyków we współczesnym teatrze. Referentami będą Jessner i Gemier. O najnowszych kierunkach w dramaturgji w teatrze referować będą Piscator oraz przedstawiciel francuskiej awangardy Gaston Baty. O międzynarodowych problemach krytyki referować będą dr. Müller, dr. Hoffmann i francuski krytyk Strowski. O szkołach teatralnych mówić będzie Tairow, Jessner i Francuz Abel Tarride, o filmie referować będzie Francuz Charles Burgund i Niemiec dr. Bagier. Na temat radja mówić będzie in-

tendant radja berlińskiego dr. Hans Flesch i Franciszek Paweł Gsell.

WYŻSZA UCZELNIA TEATROLOGJI WE WIEDNIU. We Wiedniu ma powstać wyższa uczelnia teatrologji pod kierownictwem Maksa Reinhardta. W tym celu powstało we Wiedniu stowarzyszenie „Gesellschaft der Freunde einer Wiener Theaterhochschule".

NOWA KOMEDJA POLITYCZNA BERNARDA SHAWA. Bernard Shaw, który już w swych dziełach „Człowiek i nadczłowiek" i „Wielki kram", poruszał polityczne kwestje przyszłości ludzkości, pracuje obecnie nad nową komedją zatytułowaną „Wojna". W tej komedji chce Shaw przedstawić wojnę w roku 2030.

NOWE DZIEŁO BRUCKNERA. Ferdynand Bruckner ukończył nowe dzieło pt. „Elisabeth von England". Dzieło to wystawi Maks Reinhardt. Ciekawą jest rzeczą, że francuski pisarz Le Normand ukończył niedawno dramat tej samej treści i pod tym samym tytułem.

NOWE DZIEŁO ERNESTA TOLLERA. Ernest Toller ukończył nowy dramat pot „Peter sucht den Himmel". Dramat ten, który jest bajką pełną politycznych dygresyj, ukazał się nakładem Kiepenheuera w Berlinie.

FENOMENALNA PŁODNOŚĆ LEONA DAUDETA. Genjalny francuski pamflecista Leon Daudet jest przytem też i znakomitym pisarzem. W tych dniach ma wyjść jego książka pt. „Flammes, polemistes et pamphletaires", w której zawarte są studja: „Proudhon et la revolution soziale", „Rochefort et Valles", „Clemenceau", „Leon Bloy" i inne. Są to wykłady, które Daudet wygłosił w ostatnim roku w Brukseli, przebywając tamże na wygnaniu. Pozatem mają wyjść trzy nowe jego tomy pt „Les nouveaux chatiments". Liczne pisma paryskie nie przyjmują płatnych zapowiedzi pism Daudeta, ponieważ tenże w niezbyt elegancki sposób traktuje swoich przeciwników.

NADESŁANE KSIĄŻKI I CZASOPISMA.

NARCYSSA I WANDA. Listy Narcyzy Żmichowskiej do Wandy Grabowskiej. Wydał i wstępem poprzedził Boy- Żeleński. Dom Książki Polskiej, Warszawa 1930 (Str. 420, zł. 12).

Robótka talentu, wiedzy i najlepszej woli Boya rewelatora dokazuje cudów. Nowowydane powieści Żmichowskiej („Czy to powieść?", „Biała róża", „Poganka") cieszą się dziś ogromnem, szczerem uznaniem i niebywałą a wzrastającą poczytnością. Nie znać dziś „nowości" Żmichowskiej, to znaczy ujawnić rażącą ignorację. Do beletrystyki Żmichowskiej dochodzi obecnie niesłychanie interesująca, odsłania intymne przeżycia pisarki, sensacyjna w szlachetnem znaczeniu, lektura jej listów pisanych do Wandy Grabowskiej, późniejsze Władysławowej Żeleńskiej, małżonki znakomitego muzyka i matki Tadeusza (Baya- Żeleńskiego), rewelacyjnego pisarza, niestrudzenie i nieustraszenie walczącego z „bronzownictwem" w literaturze, znanego z tytanicznej pracy znakomitych przekładów z literatury francuskiej.

JOSEPH CONRAD: MŁODOŚĆ — JĄDRO CIEMNOŚCI. Z przedmową autora, w przekładzie polskim „Anieli Zagórskiej. Dom Książki Polskiej, Warszawa 1930. (str. 208 cena zł. 6).

Pierwsze polskie wydanie tych dwóch opowieści Conrada będzie powitane przez coraz liczniejszych conradzistów z żywą radością, jak każdy nowy tom tego genjalnego pisarza. Opowieść pt. „Młodość" jest wspaniałym hymnem na cześć przepięknej, niefrasobliwej młodości, wywołującym wrażenie nie mniej silne, niż „Oda do młodości" Mickiewicza, a bardziej wzruszające, gdyż utwór Conrada mówi o czynie dokonanym. „Jądro Ciemności" jest mocnym kontrastem dla pierwszej opowieści, — ukazuje straszliwy obraz eksploatacji bogactw naturalnych odwiecznych puszcz, dokonywanej z niesłychanym okrucieństwem przez białych, wydzierających dzikim drogocenną kość słoniową wraz z życiem, za barwne szkiełka i podłe perkaliki. — Przekład polski obu opowieści, dokonany przez Anielę Zagórską, znaną już zaszczytnie tłumaczkę, jest godny oryginału.

FELIKS CHWALIBÓG: AFORYZMY I REFLEKSJE. Serja 3-cia i 4-ta (po 32 str.) Kraków 1930. Sk. gł. Gebethner i Wolff.

* * *

WYSZEDŁ Z DRUKU ZESZYT CZERWCOWY NR. 98 „PRZEGLĄDU WSPÓŁCZESNEGO" Miesięcznika wydawanego przez Dra Stanisława Badeniego i Krakowską Spółkę Wydawniczą i zawierający następującą treść: Stanisław Windakiewicz: Jan Kochanowski. Stanisław Srokowski: Podział administracyjny Państwa a zagadnienie ustrojowe Polskiego Wschodu. Roman Dyboski: Lord Balfour. Jan Lachs: Lekarze- przyjaciele Jana Kochanowskiego (1). Leon Chwistek: Zagadnienia kultury duchowej w Polsce (II. Jan Wojnar. Wybory prezydenta Brazylji w 1930 r. Kazimierz Chodynicki: Zasadnicze składniki syntezy dziejowej Lelewela (II). Przegląd miesięczny. Administracja: Krakowska Spółka Wydawnicza Kraków, ul. św. Filipa 25.

„EUROPA", miesięcznik (Warszawa, ul Bagatela 10 m. 36) Nr. czerwcowy zawiera: St. Baczyński: Wychowanie ludu, M. Weinzieher: Konstytucja w Polsce. N. Norman Angell: Co zapewni pokój? M. Czuchnowski: Listy do Jana Artura Rimbaud, J. Tschichold: Nowe drukarstwo, St. Baczyński: „Russiu pachniet" nadto uwagi itd.

„MIESIĘCZNIK LITERACKI" organ radykalno-lewicowy, pod redakcją Aleksandra Wata, Warszawa, Chocza 13 m. 20 u.)) Nr. czerwcowy zawiera: konkurs literacki na reportaż, któremu to problemowi poświęcona jest znaczna część numeru. Pozatem list Shawa, szkic o Orkanie, artykuły polemiczne itd.

„DIE WELTBUEHNE" Tygodnik dla spraw polityki, sztuki i ekonomji (Berlin Charlottenburg Kanstrasse 152). Zeszyt z 10 bm. zawiera artykuły Persiusa o Chinach, Goldsmiedta o bohaterze Ameryki łacińskiej Antonio Jose Sucre. Hyana o mordercy düsseldorfskim Kürtenie, itd., uwagi, odpowiedzi

Nowy gmach szkoły hebrajskiej w Krakowie

Wspaniały etap rozwoju tej instytucji

Kraków, 15 czerwca.

Na dwóch obszernych parcelach przy ul. Podbrzezie wznosi się obecnie

potężny, obszerny, czteropiętrowy gmach,

zbudowany przez Towarzystwo Żydowskiej Szkoły ludowej i średniej w Krakowie. W zimie odbyła się skromna i cicha uroczystość położenia kamienia węgielnego pod ten nowy gmach, obecnie gmach znajduje się już pod dachem, a wedle zapowiedzi Zarządu Towarzystwa, z początkiem przyszłego roku szkolnego, a więc

dnia 1-go września br. zostanie oddany do użytku szkoły.

Zapowiedzi zaś obecnego zarządu szkoły mają to do siebie, że wszystkie są w szybkiem tempie realizowane. Nie ulega więc najmniejszej wątpliwości, że i zapowiedź o oddaniu nowego gmachu do użytku szkolnego, zostanie całkowicie spełnione.

Z nowym gmachem rozpoczyna się nowy etap pracy szkoły hebrajskiej w Krakowie. Będzie to niewątpliwie pierwszy i jedyny gmach szkoły żydowskiej,

zbudowany wedle najnowszych wymogów techniki i pedagogiki

wyposażony we wszystkie nowoczesne urządzenia, obszerny, umożliwiający swobodę ruchu młodzieży i nauczycielstwa, a zarząd czyni starania, by całość stała na wysokim poziomie Gmach mieści kilkanaście sal przeznaczonych dla nauki, specjalne gabinety naukowe, gimnastyczne i lekarskie. Wszystkie zaś sale są obszerne i zbudowane przy szczególnym uwzględnieniu wymogów pedagogicznych. Są one rozmieszczone na wszystkich czterech kondygnacjach

w obszernych jasnych korytarzach.

Pod tym względem będzie to nietylko pierwsza i jedyna szkoła żydowska, ale jedna z najlepiej urządzonych szkół w całem państwie. Dach olbrzymiego gmachu będzie urządzony

we formie tarasu, z ogrodem

otoczonym wysokim ogrodzeniem, a mieścić się na nim będzie obok obszernego boiska dla młodzieży, doskonałego miejsca dla kąpieli powietrznych i słonecznych, specjalne obserwatorjum astronomiczne, wyposażone w odpowiednie urządzenia i instrumenty.

Jak wiadomo, cały gmach dzieli się na dwie części, w jednej z nich znajdzie pomieszczenie instytucja, której brak dawał się od dawna odczuwać w naszym okręgu. Osobna brama gmachu będzie prowadziła

do szkoły rzemieślniczej przeznaczonej dla młodzieży żydowskiej pragnącej poświęcić się rzemiosłom.

I tu, w obszernych salach mieścić się będą świetnie wyposażone warsztaty, pracownie, laboratorja i pod nadzorem specjalnych fachowców odbywać się będzie nauka. Szkoła ta umożliwi wreszcie zrealizowanie dawnego lecz ciągle aktualnego zagadnienia

przewarstwowienia ludności żydowskiej

i będzie w naszym okręgu jedyną zawodową żydowską szkołą dla chłopców. Może w tej chwili nie zdajemy sobie sprawy z doniosłego znaczenia tej przyszłej placówki przewarstwowienia ludności żydowskiej, ale nie ulega wątpliwości, że ta szkoła rzemieślnicza odegra w życiu żydowskiem doniosłą rolę.

Jak już wskazaliśmy obydwa gmachy zostaną oddane

do użytku z dniem 1-go września.

Wybudowa ich okazała się koniecznością chwili. Wspaniały rozwój hebrajskiej szkoły ludowej i średniej zmusił zarząd do rozbudowy. W roku bieżącym pobiera w szkole hebrajskiej nauki

przeszło tysiąc dzieci

ze wszystkich sfer ludności żydowskiej, począwszy od dzieci zasymilowanej nieraz inteligencji, poprzez dzieci ortodoksów, wychowanków bethamidraszu, a skończywszy na dzieciach proletarjackich. Do szkoły uczęszcza także wiele dzieci z odległej prowincji, a popularność tej szkoły, jej wysoki poziom, stwierdzony zresztą przez czynniki oficjalne, powoduje

coraz większy przypływ młodzieży

Dwa trzypiętrowe gmachy przeznaczone dotychczas dlas zkoły okazały się już w bieżącym roku nie wystarczające i zmuszały do odbywania nauki w kilku klasach szkoły powszechnej w godzinach popołudniowych. Nowy gmach zmienia całkowicie dotychczasową sytuację. Umożliwi on dostęp do szkoły nowym warstwom młodzieży, a równocześnie ujednostajni naukę w tem znaczeniu, że

nauka we wszystkich klasach będzie się odbywała wyłącznie w godzinach porannych.

Dzięki nowemu gmachowi zostanie zrealizowany także postulat utworzenia w wielu klasach osobnych oddziałów żeńskich i męskich.

Tak więc otrzyma ludność żydowska Krakowa gmach, który niewątpliwie zadowoli wymagania rodziców i pozwoli na normalną pracę szkolną. Jeśli dodamy do tego realizację wspaniałej myśli szkoły rzemieślniczej, to zasługa obecnego zarządu szkoły będzie zupełna.

Opinja publiczna patrzy z podziwem i entuzjazmem na pracę tego zarządu. W ciągu niewielu lat

dokonał ten zarząd naprawdę wspaniałego dzieła.

Kto pamięta skromne początki obecnej szkoły, stworzone przez niezapomnianego błp. Salomona Lesera, kto pamięta niewielki budynek przeznaczony dla tej szkoły jeszcze przed kilku laty i porówna te początki i ten skromny budynek z dzisiejszymi, wspaniałemi gmachami, ten musi z podziwem spoglądać na ludzi, którzy doprowadzili do tak wspaniałego rozkwitu szkołę hebrajską w Krakowie. Dzięki poświęceniu, dzięki energji dokonali dzieła, które może być

wzorem nietylko dla podobnych towarzystw, ale i dla wielkich gmin żydowskich i skupień żydowskich.

Dziś właśnie odbędzie się walne zgromadzenie członków Żyd. Towarzystwa Szkoły Ludowej i Średniej. Zarząd towarzystwa wskaże swym członkom na owoc swej pracy. Pokaże im wspaniały gmach i wykaże rozwój tej pięknej instytucji, a te dwie strony działalności zarządu pracującego z niewzruszoną energją spotkają się zapewne z najwyższym uznaniem i najsilniejszem poparciem wszystkich członków Towarzystwa.

ZE SPORTU

Przed dzisiejszem atrakcyjnem spotkaniem Austrja—Polska odbędą się jako przedmecz zawody Kraków—Łódź o g. 4-tej (boisko Wisły). Przed rozpoczęciem zawodów Austrja—Polska zostanie wrzucona na boisko piłka z aeroplanu prowadzonego przez pilota 2 p. Lotniczego w Krakowie.

ŻKS JEHUDA uchwalił sfuzjonować się z **ŻKS** Hakoah. Prawie wszyscy członkowie Jehudy przystąpili do Hakoahu.

UJPEST zdobył mistrzostwo piłkarskie Węgier.

51'05 MTR!! W RZUCIE DYSKIEM osiągnął Amerykanin Kreudz już oficjalnie, jako nowy fenomenalny rekord światowy.

DZIAŁ GOSPODARCZY

„Wakacje“ w przemyśle

Prawie wszystkie fabryki włókiennicze w Łodzi i innych miastach postanowiły przerwać pracę na dwa tygodnie w końcu bm., na czas urlopów robotniczych. Normalnie urlopy takie udzielane są indywidualnie i na miejsce urlopowanych przyjmowani są czasowi zastępcy, co jednak pociąga za sobą pewne straty i utrudnienia w ruchu fabryk, i z tej racji przemysłowcy postanowili zamknąć całkowicie swoje fabryki, udzielając hurtownie urlopów robotnikom z zapłatą za czas urlopu, przysługujący poszczególnemu robotnikowi.

Te „wakacje“ w fabrykach wywołały wśród robotników pewne zaniepokojenie, gdyż obawiają się oni, że mogą się w niektórych fabrykach przeciągnąć zbyt długo, a w innych zakończyć redukcjami.

Sytuacja w przemyśle i handlu drzewnym

W ostatnich tygodniach nie zaszły żadne zmiany w przemyśle i handlu drzewnym, któreby wykazywały jakiekolwiek polepszenie sytuacji. Tranzakcje krajowe są nieznaczne, sprzedaż eksportowa zaś znacznie zmalała, przyczem najbardziej zmniejszył się eksport do Niemiec, dokąd idą obecnie ostatnie resztki zeszłorocznych desek i bali odziomkowych, za które cena podniosła się do mk. 90 za m. sześć. franco granica Zbąszyń, przyczem po tej cenie importerzy niemieccy odbierają tylko towar powyżej 42 mm Drzewa budowlanego polscy producenci nie są w stanie dostarczać na rynek niemiecki, ponieważ ceny tamtejsze nie kalkulują się dla naszych eksporterów.

Ceny materjałów tartych spadły w kwietniu br. do poziomu, który zezwalał zaledwie na pokrycie kosztów własnych. W maju zniżka ta została coprawda zahamowana, nie zmienia to jednakże ciężkiego położenia przemysłu.

Dyrekcja domen i lasów państwowych obniżyła ceny drewna na pniu. Zniżka ta nastąpiła niestety nieco zapóźno, gdyż z powodu wysokich cen taryfowych drewna na pniu szereg mniejszych firm już wstrzymał pracę w swych przedsiębiorstwach.

W przemyśle drzewnym okręgu bielskiego wzmógł się nieco ruch w tartakach, zbyt jednakowoż wyrobów tartych jest utrudniony z powodu ograniczonego ruchu budowlanego tudzież ograniczonego ruchu w przemyśle. Eksport materjałów tartych z powodu niskich cen jest utrudniony i ogranicza się głównie do wywozu kopalniaka do pobliskiego zagłębia karwińsko- ostrawskiego, oraz drzewa celulozowego do Czechosłowacji i Niemiec. (Pap).

Przedsiębiorstwa ekspedycyjne, a załatwianie formalności celnych

Okólnikiem Min. skarbu z dnia 22-go maja br. Nr. D IV. 682/3 zarządzono co następuje:

„W Nr 33 Dziennika Ustaw z dnia 6-go maja 1930 r zostało ogłoszone pod poz. 276 rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 14 marca 1930 o postępowaniu celnem.

W związku z par. 21 powołanego rozporządzenia zarządza się jak następuje:

Przedsiębiorstwa ekspedycyjne mogą załatwiać formalności celne związane z odprawą celną towarów bez specjalnego pozwolenia Ministerstwa skarbu przewidzianego art. 17 rozporządzenia o taryfie celnej oraz rozporządzeniem z dnia 6. X. 1920 r. (Dz. U. R. P. Nr. 103 poz. 686) w tych wypadkach kiedy:

1) są wymienionemi w wykupionym przez siebie liście przewozowym odbiorcami towaru,

2) uprawnienia swoje do rozporządzenia towarem udowodnią prawomocną cesją,

3) przy transportach morskich lub transportach kolejowo- morskich są posiadaczami konosamentu względnie listu przewozowego- konosamentu, wystawionego na zlecenie, gdy dokumenty te zostały zaindosowane na firmę, na rzecz której indos został uskuteczniony.

Przedsiębiorstwa ekspedycyjne zgłaszające się do załatwienia formalności celnych na podstawie zlecenia zainteresowanej osoby, tj. osoby do rozporządzenia towarem uprawnionej, bezwzględnie muszą posiadać pozwolenie Ministerstwa skarbu na załatwienie tych czynności.

Równocześnie uchyla się zarządzenie z dn. 9. VI. 1927 r. za Nr. DC/3247/IV/27.

Zarządzenie niniejsze należy podać do wiadomości i stosowania podległym urzędom celnym.

—o—

SPRAWA KOMERCJALIZACJI KOLEI. Na ostatniem posiedzeniu państwowej Rady kolejowej, wybrana swego czasu komisja wypowiedziała się za całkowitą komercjalizacją kolei i nawet przedłożyła Radzie gotowy projekt szczegółowej ustawy w tym względzie. Wniosek swój oparła komisja na drobiazgowych studjach oraz na opinjach ekspertów technicznych i handlowych. Projekt komisji wywołał ożywioną dyskusję, której jednakże nie uwieńczyła żadna uchwała. Jak wiadomo, zamiar skomercjalizowania polskich kolei państwowych nie znajduje aprobaty decydujących czynników.

STOSUNKI HANDLOWE ZE STANAMI ZJEDN. W związku ze staraniami, podjętemi przez miarodajne czynniki w kierunku wzmożenia stosunków wymiennych między Polską a Stanami Zjednoczonemi Ameryki Północnej, zwraca się Izba Przemysłowo- Handlowa w Krakowie do przedsiębiorstw, utrzymujących już te stosunki lub chcących je nawiązać, o pisemne zgłoszenie się do Izby z podaniem towarów przez siebie eksportowanych względnie importowanych oraz towarów, które starający się dopiero o nawiązanie stosunków ze Stanami Zjednoczonemi Ameryki Północnej chcieliby ekspotować względnie importować.

ne straty wynoszą ponad 50.000 zł. Przybyły na miejsce pożaru starosta inż. Drecki rozdzielił wśród pogorzelców drobne zasiłki, a p. wojewoda krakowski dr. Kwaśniewski w dniu 14 bm. przesłał na ręce p. starosty pilzneńskiego 1000 zł. jako zaliczkę zapomogową.

TRAGEDJA OPUSZCZONEJ KOBIETY.

Na powdórzu jednego z domów lwowskich rozegrała się tragiczna scena. W ciemnej suterynie wiodła ciężki żywot porzucona przez męża, który, uciekł do Francji, gdzie powtórnie się ożenił, 34-letnia Sala Weber- Singerowa, pracując w ciężkich warunkach na utrzymanie dwojga małoletnich dzieci.

Kilka dni temu właścicielka realności, Białkowska, zwiozła na podwórze drzewo do palenia, które złożono przed wejściem do mieszkania Singerowej. W czasie rąbania drzewa 16-letni parobczak, Jan Łaszczyszyn, począł brutalnie bić 10-letniego syna Singerowej, która stanęła w obronie chłopca, co tak rozjuszyło parobczaka, że uzbroił się w gruby drąg, a z pomocą przyszła mu również gospodyni Białkowska.

Łaszczyszyn rzucił się na bezbronną kobietę, powalił ją na ziemię, bijąc niemiłosiernie drągiem po całem ciele, a gdy nieszczęsna ofiara usiłowała bronić się, Białkowska chwyciła ją za ręce, pomagając tem samem rozbestwionemu parobczakowi w dalszem biciu nieszczęśliwej, która otrzymawszy kilkadziesiąt ciosów w końcu zemdlała. Singerową przewieziono do szpitala, gdzie stwierdzono szereg śmiertelnych obrażeń, skutkiem których po pięciu dniach męczarni zmarła. Po przeprowadzonem śledztwie aresztowano okrutnego zabójcę i gospodynię Białkowską.

Pozostali po ś. p. Sali Weber- Singerowej dwaj synowie, 8 i 10-letni, znaleźli pomoc ze strony Centr. Komitetu Opieki nad sierotami żyd. i umieszczeni będą w zakładzie dla sierót przy ul. Zborowskich.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

PROF. BARTEL PREZESEM POLSKIEGO TOWARZYSTWA MATEMATYCZNEGO.

B. premjer, prof. Kazimierz Bartel, obecny rektor Politechniki Lwowskiej, został wybrany prezesem Polskiego Towarzystwa Matematycznego.

Wybór dokonany został w Poznaniu przez walne zgromadzenie członków Polskiego Towarzystwa Matematycznego. Na podstawie regulaminu Towarzystwa — istniejącego od chwili wskrzeszenia Polski Niepodległej, nieobecni na walnem zebraniu członkowie, przesyłają swe głosy w zapieczętowanych kopertach na odnośnego kandydata. Prof. Bartel został wybrany przez 54 głosujących — jednogłośnie, na okres dwuletni.

Polskie Towarzystwo Matematyczne skupia matematyków, pracujących naukowo i posiada w swem gronie najwybitniejszych uczonych. Zarząd Towarzystwa ma siedzibę w Krakowie. Oddziały Towarzystwa znajdują się w 5 większych miastach polskich.

ZWINIĘCIE KASY SKARBOWEJ W CZARNYM DUNAJCU

Ministerstwo skarbu reskryptem z dnia 26/5 br Nr. D. I. 2788/2/30 zarządziło zwinięcie z dniem 1 lipca br. pomocniczej Kasy skarbowej w Czarnym Dunajcu i przekazanie jej agend Kasie skarbowej w Nowym Targu.

GROŹNY POŻAR W TOMASZOWIE.

W piątek o świcie wybuchł niezwykle groźny pożar w dwupiętrowej kamienicy w Tomaszowie przy ul. Majowej 4. Budynek, w którym się mieści 12 mieszkań, stanął w jednej chwili w płomieniach. Lokatorzy drugiego piętra, których ogień zaskoczył w czasie snu, mieli drogę ucieczki odciętą.

W oknach ukazały się postacie w bieliźnie, wzywające rozpaczliwie ratunku.

Kilku strażaków z narażeniem własnego życia rzuciło się do płonącego budynku i zdołało uratować 12 ciężko poparzonych. Budynek spłonął doszczętnie.

Z pod gruzów i dogasających zgliszcz wydobyto zwęglone zwłoki 4-letniej Heleny Koszade. Rodzice tragicznie zmarłego dziecka są ciężko poparzeni.

WIELKI POŻAR W POW. PILZNEŃSKIM

Urząd wojewódzki w Krakowie komunikuje: W piątek, o godz. 13 wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przez dzieci powstał w Zasowie, powiat Pilzno pożar, który zniszczył 13 budynków mieszkalnych z zabudowaniami. W ogniu spaliło się nadto kilka sztuk trzody chlewnej. Z ludzi tylko parę osób odniosło lekkie oparzenia. Pożar grożący rozszerzeniem się na całą wieś został stłumiony wytężonej pracy 14 okolicznych straży pożarnych, o godz. 24 zlokalizowany. Przypuszczal-

ARESZTOWANIE DWÓCH KUPCÓW FUTRZANYCH

Lwowska „Chwila“ donosi: W ubiegłym roku zbiegli z Katowic do Francji dwaj bracia Leon i Szymon Bienenfeldowie, właściciele wielkiej pracowni kuśnierskiej przy ul. Batorego 10. Wymienieni zaopatrywali się w towary w Krakowie i Lwowie, m. in. u firmy Baczes i Grüss, Salomon Baczes, Flus, Zimand. Za towary wymienieni kupcy zapłacili wekslami, których potem nie wykupili, wyrządzając lwowskim i krakowskim kupcom szkody w wys. 30.000 dolarów. Pewnego dnia obaj Bienenfeldowie zaopatrzeni w paszporty zagraniczne wyjechali do Francji. Onegdaj obu aresztowano i na podstawie umowy o ekstradycji wydano ich władzom polskim. Wczoraj Bienenfeldów przywieziono do Krakowa, a w najbliższych dniach odstawieni zostaną do Lwowa.

TEATRY ŚWIETLNE I DŹWIĘKOWE

UCIECHA: „Szalona dziewczyna“.
SZTUKA: „Siódme przykazanie“.
WANDA: „Truciciel“ (Conrad Veidt).

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: „W szponach djablicy“.
CORSO: „Królewski jeździec“.
WARSZAWA: „Lekka artylerja“.

Rozpowszechniajcie „NOWY DZIENNIK“

DZIAŁ SZACHOWY

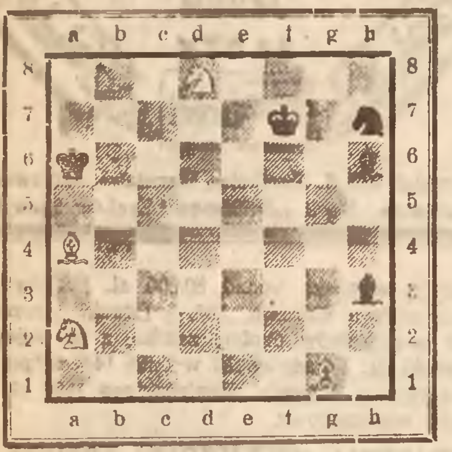
pod redakcją HENRYKA KLINGA.

KOŃCÓWKA NR. 10.

K. A. L. Kubbel — Leningrad.

Dedykowane Iljinowi Żenewskiemu.

Białe: Kf7, Ga4 i g1, Sa2 i d6 (5 fig.).
Czarne: Ka6, Gh6 i h3, Sh7 (4 fig.).



Białe zaczynają i wygrywają.

PARTJA NR. 29

grana w San Remo 1930 r., 4 kolejka.

Dr. M. Vidmar: Dr. A. Alechin:

1. d4 e6, 2. c4 Sf6, 3. Sc3 Gb4, 4. Hc2 d5, 5. a3 G:c3+, 6. H:c3 Se4, 7. Hc2 Sc6, 8. e3 e5! 9. f3 (1) Sf6 (2), 10. c:d H:d5, 11. Gc4 Hd6, 12. d:e5 S:e5, 13. Gd2 0—0! 14. Gb4 c5 (3), 15. Wad1 Hc6, 16. Gd2 (4) Gf5 (5), 17. H:f5 (6) S:c4, 18. Gc1 Wfe8, 19. Kf2 We6, 20. Sh3 Se4+! 21. Ke1 Sd6, 22. Hd3 S:e3! 23. G:e3 c4, 24. Hd5! W:e3+, 25. Kf2 H:d5, 26. W:d5 Wd3, 27. W:d3 c:d3, 28. Wd1 Sc4, 29. W:d3 S:b2, 30. Wb3 Sc4, 31. W:b7 S:a3, 32. Sg5 a5! 33. S:f7 a4, 34. Sd6 Sc2, 35. Wb2 a3, 36. W:c2 a2, 37. W:a2 W:a2, 38. Kg3 Kf8, 39. h4 Ke7, 40. Se4 h6, 41. Sf2 Ke6 42. Sd3 Kf5, 43. Sf4 Wa4 44. Sd5 Wc4, 45. Sf2 Wc6, 46. Sh3 Ke5, 47. h5 (7) Wc2 48. Sf4 Wd2, 49. Sh3 Kd4, 50. Sf4 Ke3, 51. Se6 Wd5! (8), 52. f4 Wf5, 53. Kg4 Wf6! 54. f5 (9) Wf7, 55. g3 He4 56. Sc5+ Kd4, 57. Sb3+ Ke5 — i białe poddały się (10).

UWAGI.

1) Stwarza białym wiele trudności, zabierając zarazem miejsce skoczkowi. Słuszne było: 9. c:d H:d5 i teraz I. 10. Gc4 Ha5+, 11. Ke2! (Niedostatecznem byłoby: 11. b4 S:b4, 12. H:e4 Sc2+, 13. Kd1 S:a1, 14. H:c5+ H:e5, 15. d:e z powodu 15... Gf5!), albo II. 10. Sf3 i czarnym nie wolno grać 10... e:d? i 11. Gc4 Hf5, 12. Gd3, względnie 11... Ha5+, 12. b4! i wygrywa.

2) Oczywiście nie 9... Hh4+?, wobec 10. g3 S:g3, 11. Hf2! Sf5, 12. c:d Se7, 13. d:e.

3) Nie tak oczywiste, jakby się to mogło wydawać! Na 15. G:c5 nastąpi 15... H:c5! 16. G:f7+ W:f7, 17. H:c5 Sd3+! i wygrywa.

4) Jeśli teraz 16. G:c5, to S:c4! 17. G:f8 K:f8 z korzyścią dla czarnych.

5) Dlaczego nie poprostu 16... S:c4, 17. H:c4 Ge6!

6) Nie 17. e4 z powodu S:e4! 18. f:e G:e4 i wygrywa.

7) Wątpliwej wartości posunięcie, albowiem białe piony tracą na wartości. Należało powtórnie zagrać 47. Sf4.

8) Zręczne odparowanie ataku białych, zainicjowanego posunięciem 47. Na 52. S:g7? nastąpi naturalnie Wg5+ na 52. Kg4 natomiast, 52... We5 i Wg5+.

9) Po 54. S:g7 W:f4+, 55. Kg3 Wf6! Zostaje biały skoczek odcięty i narażony na niebezpieczeństwo.

10) Pion f pada, a dalsze straty materjalne są nie do uniknięcia, n. p.: 58. Sd2 W:f5 59. Sf3+ Kf6 i t. d. — Prawdziwa walka tytanów!

PARTJA NR. 30

grana w Amsterdamie 1930 r.

H. Weenink: S. Landau:

1. d4 Sf6, 2. Sc3 g6, 3. e4 d6, 4. Sf3 Gg7, 5. Gc4 S:e4, 6. G:f7+ K:f7, 7. S:e4 Wf8, 8. h4 e5, 9. d:e d:e, 10. He2 h6 11. h5 g5, 12. Sf:g5+! h:g5, 13. G:g5 He8 (1), 14. 0—0—0 Gf5 15. Hc4+ He6 16. H:c7+ Kg8 (2), 17. h6 Wf7 (3), 18. Wd8+ Gf8 (4) 19. W:f8+! K:f8. 20. Hd8+ He8, 21. h7! W:h7, 22. Ge7+ W:e7, 23. Wh8+ Kf7 (5), 24. W:e8 W:e8, 25. Sd6+. Czarne poddały się.

UWAGI.

1) Na 13... Hd4 nast. 14. h6 H:b2, 15. Wd1 z zabójczą groźbą Hh5+

2) Na 16... Sd7 wygrywa 17. Sd6+ Kg8 18. h7+ Gh8, 19. S:f5 H:f5, 20. h7+ i t. d.

3) 17... H:f7, 18. H:f7 W:f7, 19. h:g G:e4, 20. Wh8+ Kg7, 21. Wdd8 i wygrywa Sb8.

4) Na dwa sposoby mogą teraz białe wygrać. Prostszy jest 19. Sf6+ H:f6, 20. W:f8+ Kf8 21. Hc5+. Białe wybierają jednak dłuższy a efektowniejszy.

5) Albo 23... Kg7, 24. W:e8 W:e8, 25. H:e8 G:e4, 26. H:e5+ i wygrywa gońca.

KRONIKA SZACHOWA.

HAMBURG. Mistrzostwo miasta zdobył Wagner, osiągnąwszy 8 pkt. z 9 partyj. Dalsze miejsca zajęli: Schönmann 7, Heinicke 5 i pół, Engert 6 i t. d.

POJEDYNEK Ahues—Brinckmann rozpoczął się 5 ub. m. Pojedynek obejmuje 8 partyj, z których 6 grają w Kiel a 2 w Berlinie.

MECZ KORESPONDENCYJNY.

1. Ararat 19... f5, 2. Aschkenazy 19... Kd7, 3. Auerbach 16. Kd4, 4. Entenberg 18. Hd2, 5. Wachtel 15... Kf7, 6. Habima 20.. Kh8 7. Hatikwah 20... Gc5, 8. Hoffmann 18. Gb1, 9. Jees 19... Hf4, 10. Kirschbaum 14. Kd2, 11. Monasch 20... Wfb8, 12. Neron 19... g6, 13. Paneuropa 19... H:g2, 14. Horowitz 13. Hb2, 15. Schipper 20... f5, 16. Szachista 19... Hd3, 17. Erka 11. Wfd1, 18. Napoleon 8. Sc3, 19. Gawlik 12. Gd2, 20. Finder 16. Hc1, 23. Emha 13. H:b7, 24. Just 6... f6. —

Uwaga: po 20 posunięciach należy przesłać stan partji, celem porównania i ewentualnego uzgodnienia.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

D. E., Przemyśl: Dwukrotnie nie otrzymaliśmy odpowiedzi, stąd zwłoka.

R. F.: Istnieje też polska obrona: e4 e5, 2. d4 d5, 3. Sc3 d:e, 4. S:e Sd! 5. Sf3 Sf6, 6. S:S+ S:S, 7. Gd3 Ge7. 8. 0—0 0—0. 9. He2 i czarne mają trudności w rozwoju figur.

PENSJA WDOWY PO NANSENIE

Jak donoszą z Oslo, rząd norweski przedstawił wniosek, aby wdowie po słynnym podróżniku podbiegunowym, Fritjofie Nansenie, nie udzielać zwykłej emerytury wdowiej, lecz przyznać jej dożywotnio pełną pensję profesorską, pobieraną przez jej męża.

Wniosek ten rząd norweski uzasadniał koniecznością okazania wdzięczności kraju dla wielkiego syna Norwegji i umożliwienia pani Nansen zatrzymania dotychczasowego mieszkania i nie zmieniania dotychczasowego trybu życia.

Storting przyjął ten wniosek jednomyślnie.

KRONIKA

Wschód słońca	Czerwiec 15 Niedziela 19 Siwan 5690	Zachód słońca
3. m. 14		7. m. 58

Podziękowanie min. Grandiego

P. minister Grandi przesłał na ręce wojewody Kwaśniewskiego następujący telegram, datowany z Katowic: „JWielmożny Pan Wojewoda Kwaśniewski, Kraków Opuszczając Polskę pragnę wyrazić dostojnemu przedstawicielowi starożytnej stolicy Polski, która wśród swych zabytków świet ności przechowuje tyle dowodów naszej wiekowej przyjaźni, moją szczerą wdzięczność za tak serdeczne przyjęcie, którego doznałem, zapewniając Wielmożnego Pana, że unoszę ze sobą niezapomniane wrażenia z dnia spędzonego w Krakowie, podczas którego tak silnie odczułem zbliżenie duchowe naszych dwóch narodów w przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Zechciej Wielmożny Panie Wojewodo przyjąć razem z Szanowną Pańską Małżonką wyrazy mojego wysokiego poważania i podzięki również w imieniu mojej żony, składając równocześnie na ręce Wielmożnego Pana Wojewody wyraz naszej żywej wdzięczności dla szlachetnego miasta, które nas tak serdecznie przyjmowało. Dino Grandi Ministro degli affari esteri d'Italia".

Kraków otrzyma nowocześnie urządzoną plażę

Jak już donosiliśmy, staraniem Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego w Krakowie powstanie niebawem nad Wisłą plaża dla kąpiących się, urządzona według wszelkich wymogów higjeny. Wspomniane Towarzystwo dzięki przychylności władz wojewódzkich oraz miejskich, a szczególnie wojewody dr. Kwaśniewskiego otrzymało nad Wisłą dwumorgowy brzeg na plażę na Zwierzyńcu opodal ujścia Rudawy. Obecnie kończy się z gorączkowym pośpiechem urządzenie plaży, na której wzniesiono już olbrzymi pawilon w konstrukcji żelazo- betonowej z piętrowemi halami. Na dole urządzone będą dwie wielkie rozbieralnie (dla mężczyzn i kobiet) na 20000 osób. na górze zaś szereg osobnych kabin i balkony dla kąpieli słonecznych Cała plaża pokryta będzie warstwą piasku na wysokość 30 cm Na tej przestrzeni ustawione będą kosze i olbrzymie parasole, przy rządy gimnastyczne itd Wejście do Wisły prowadzić będzie schodami betonowemi. Na Rudawie która także wchodzi na pewnej przestrzeni w obręb plaży, urządzone są już trzy wodospady dla kąpiących się. Miejsca do kąpania na Wiśle oznaczone będą specjalnemi znakami. Na plaży czynny też będzie bufet, wagi, zakład fotograficzny, zakład fryzjerski itd. Olbrzymi głośnik angielski „Brown" przez cały dzień będzie rozsiewał po plaży tony muzyki pierwszorzędnych płyt gramofonowych. Otwarcie tej pierwszej w Krakowie plaży urządzonej na wzór wiedeński, nastąpi po 20 czerwca.

—o—

Naszemu Szan. Współpracownikowi, drowi Izydorowi Rakowerowi przesyłamy serdeczne życzenia w dniu Jego ślubu z p. Bertą Klinghoferówną.
Redakcja „Nowego Dziennika"

—o—

— **DYŻURY APTEK**. Dziś w niedzielę mają dyżur dzienny i nocny apteki: Rynek A—B 45, ul. Łobzowska 6, Grzegórzecka 9, Długa 4, Krakowska 19 i pl. Zgody 20 Tylko dyżur dzienny mają apteki: Rynek 13, Retoryka 1, Lubicz 7, Stradomska 6 i Karmelicka 9, zaś tylko nocny — Kalwaryjska 27.

— **PORANEK SZKOŁY HEBRAJSKIEJ**. Dziś w niedzielę o godz 10'30 przedpoł odbędzie się staraniem komitetu rodzicielskiego i dyrekcji Żydowskiego Gimnazjum i Szkoły Powszechnej w Krakowie poranek w sali Teatru Żydowskiego przy ul Bocheńskiej, na zakończenie roku szkolnego. Program wykona młodzież i orkiestra szkolna.

— **KOLONJA WAKACYJNA ŻYD. GIMNAZJUM KOED W KRAKOWIE.** Dyrekcja Żyd. Gimn. Koed komunikuje, iż na pierwszy i drugi turnus szkolnej kolonji wakacyjnej (lipiec i sierpień) mogą być przyjęte także uczenice klas od I—III. gimn.

— **JUTRO ZBIÓRKA NA RZECZ BURSY RĘKODZIELNICZEJ SIERÓT ŻYDOWSKICH.** Istniejąca od kilku lat i szczycąca się dotychczasową chlubną działalnością Bursa Rękodzielnicza sierot żyd. (Podbrzezie 6) urządza jutro w poniedziałek zbiórkę uliczną celem uzyskania funduszów na dalszą działalność. Zbytecznem jest rozwodzić się nad zadaniem i działalnością instytucji, która w tak ciężkich i katastrofalnych dla żydostwa polskiego czasach przeprowadza przewarstwowienie dziesiątek sierót żydowskich, przyczyniając się do uproduktywnienia całego szeregu jednostek, w innym wypadku na spauperyzowanie skazanych. Wzniosły i szlachetny cel Bursy zasługuje przeto na gorące poparcie.

— **ZWIEDZANIE MUZEUM NARODOWEGO.** Aby ułatwić licznym wycieczkom zamiejscowym zwiedzenie zbiorów, dyrekcja Muzeum Narodowego zarządziła na okres letni otwieranie Muzeum w Sukiennicach już o godzinie 9-ej rano tj. o godzinę wcześniej niż dotąd Wprowadzone niedawno otwieranie galerji w Sukiennicach w każdą sobotę wieczór w godzinach od 7—9'30 publiczność tak miejscowa jak i obca przyjęła z wielkiem zadowoleniem i uznaniem. Specjalny sposób oświetlenia elektrycznego rzucającego strugi światła na wystawione okazy, wywołuje nadzwyczajne efekty świetlne, nadając dziełom malarskim intenzywności w kolorze, uwydatnia głębie i podnosi plastykę.

— **ZNIŻKA CEN CHLEBA**. W związku z ostatnio notowanemi cenami mąki, Magistrat podaje do wiadomości, że od poniedziałku dnia 16 bm. mogą być pobierane w sklepach piekarnianych jak i spożywczych najwyżej następujące ceny: za 1 kg. chleba żytniego jasnego z kminkiem lub bez 37 gr. za 1 kg. chleba żytniego ciemnego 31 gr. za 1 kg. chleba pszenno- razowego 58 gr. za 1 kg. chleba pszenno- żytniego 45 gr. Przekraczający powyższe ceny będą pociągnięci do surowej odpowiedzialności karnej.

— **POBOROWI ROCZNIKA 1907**, którzy według planu poboru, wydrukowanego na obwieszczeniach mieli stawać dnia 22 bm. będą stawać 23 bm., poborowi z dnia 23 bm będą stawać 24 bm., a z dnia 24 bm. będą stawać 25 bm., a to z tego powodu, ponieważ w obwieszczeniach o poborze wyznaczono mylnie niedzielę dnia 22 czerwca jako dzień poborowy.

— **22 ZACHOROWAŃ** na odrę zgłoszono w ub. tygodniu w Miejskim Urzędzie Zdrowia w Krakowie. Oznacza to pewien spadek w porównaniu z tygodniem poprzednim, kiedyto zanotowano ponad 40 wypadków odry. Ponadto zgłoszono: 8 zachorowań na szkarlatynę, 5 na dyfterję, po 2 na koklusz i różę, oraz po 1 na tyfus brzuszny, czerwonkę i mumps.

— **POD KOŁAMI POCIĄGU**. Władysław Więcek (lat 20) robotnik zam. w Słomirogu pow. Wieliczka, spadł z platformy wozu kolejowego na stacji w Bieżanowie pod koła pociągu i doznał odcięcia prawej nogi poniżej kolana. Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło nieszczęśliwego do szpitala św. Łazarza w Krakowie.

— **OFIARY NIEOSTROŻNEJ JAZDY**. Wczoraj potrącony został autem osob Nr. Kr 5138 na ul. Sławkowskiej przechodzący chodnikiem Antoni Calik (lat 8) z Garlicy pow Miechów, wskutek czego doznał ogólnych kontuzyj na ciele. — O godzinie 15'30 wpadł pod auto ciężarowe Nr. Kr. 95827 prowadzone przez szofera Rybińskiego Tym ke na ul Zabłocie obok III mostu Maks Allerbach (lat 14) zam. w Prokocimie, wskutek czego doznał ogólnych kontuzyj na ciele. Wymienionych pogotowie ratunkowe przewiozło do szpitala św. Łazarza.

— **KRADZIEŻ Z WOZU** Buchsleiter Eljasz zam przy ul. św Gertrudy l. 29 zgłosił do policji, że dnia 12 bm. o godz 12-tej skradziono mu z wozu na ul. Krakowskiej pakunek zawierający towary bławatne, wartości 400 złotych.

— **KIESZONKOWIEC** Wolf Oljasz (lat 20) zam. przy ul. Dębowskiego 1, przytrzymany został za kradzież torebki z pieniądzmi na szkodę Heleny Jarczyk zam przy ul. Czarnowiejskiej 1 37

—o—

—o—

— **Z OKAZJI URODZENIA SYNKA** kuzynki Peiper—Reichowej ofiarują W. P. Leonowie Feinbergowie, zamiast kwiatów dla położnicy. 10 zł. na cele Stowarzyszenia ku wsparciu biednych położnic. 880g

—o—

— **STARANIEM KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH** odbędzie się we wtorek 17 bm. w sali Bolońskiego pokaz artystyczny pod kierownictwem Marji Rudnerowej. W programie rytmika według Dalcroza, solfeż, orkiestra perkusyjna, pokaz umuzykalnienia dziecka Pocz o godz. 5 popoł. Bilety od 1 do 2.50 zł wcześniej do nabycia w Kollegjum Wykładów Naukowych, a w dniu Wieczoru przy kasie.

GIEŁDY

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, 14 6. PAT. Akcje: Bank Polski 170 i pół, Bank Zw. Spół. Zarobk. 72 i pół. Pożyczki: 5-proc. dolarowa 64 i pół, 5-proc konwersyjna 56, 5-proc. kolejowa 52 i pół. 6-proc. dolarowa 76 i jedna czw, 76, 8-proc. L. Z Banku Gosp Kraj. 94.

Dewizy: Belgja 124.45, 124.76, 124.14, Londyn 43.34, 43.45, 43.23, Nowy Jork 8.909, 8.929, 8.889, Paryż 35, 35.09, 34.91, Praga 26.44 i trzy czw, 26.51 i pół, 26.38, Nowy Jork telegr 8.921, 8.941, 8.901, Szwajcarja 172.88, 173.31, 172.45, Wiedeń 125.82, 126.18, 125.51, Włochy 46.73 i pół, 46.85 i pół, 46.61 i pół, Berlin 212.80.

GIEŁDA WIEDEŃSKA

Wiedeń, 14. 6 PAT. Waluty i dewizy: Berlin 168.82—169.32, Budapeszt 123.78—124.08, Bukareszt 4.20 i ejdna czw. do 4.22 i jedna czw., Londyn 34.38 i pięć ósmych do 34.48 i pięć ósmych, Nowy Jork 707.50—710, Paryż 27.76 i pół do 27.86 i pół, Praga 20.98—21.06, Warszawa 79.30—79.58, Zurych 137.05—137.55, Amerykańskie 704.50—708.50, Niemieckie 168.57—169.17, Francuskie 27.66—27.82, Włoskie 37.12—37.28, Szwajcarskie 136.76—137.56, Czeskie 20.95 i pół do 21.07 i pół, Węgierskie 123.83—124.23.

GIEŁDA ZURYCHSKA

Zurych, 14. 6 PAT. Paryż 20.26, Londyn 25.07 i jedna czw., Nowy Jork 5.16.10, Belgja 72.02 i pół Włochy 27.03, Berlin 123.10, Wiedeń 72.82, Praga 15.30, Warszawa 57.95, Budapeszt 90.28 i pół, Bukareszt 3.06 i pół.

TO I OWO

Zemsta żony — przyczyną aresztowania męża

W całej Belgji głośno mówią o aferze szefa departamentu w belgijskiem ministerstwie skarbu Fricka. Pan ten został niedawno aresztowany pod zarzutem, że w swym charakterze urzędowym dał się przekupić przez niemieckich dostawców. Frick był mianowicie kierownikiem oddziału dla reparacyj i miał kontrolę nad płynącym z Niemiec do Belgji, tytułem reparacyj, dostawami. Prowadził życie na bardzo wielką skalę, ale z początku nikt się temu nie dziwił, bo był synem bogatego burmistrza jednego z przedmieść Brukseli i szwagrem byłego belgijskiego premjera Theunisa. Z żoną jednak żył niebardzo dobrze, a nawet doszło do procesu rozwodowego. Gdy mąż nie chciał zgodzić się na bardzo wysokie alimenta, jakich żona żądała, wówczas pani Frick wypaplała wszystko i zdradziła, z jakich źródeł czerpie Frick swe dochody. Fricka natychmiast aresztowano, ale aresztowano też i mściwą żonę, która wiedziała o wszystkiem i korzystała ze zbrodniczych praktyk swego męża.

Straszna katastrofa przy wyświetlaniu filmu

Z Charkowa donoszą o strasznej katastrofie, która wydarzyła się w jednej z tamtejszych szkół powszechnych podczas wyświetlania filmu agitacyjnego dla dzieci. Wskutek niedbalstwa administracji, zapaliła się taśma filmowa. Na sali powstał popłoch. Publiczność rzuciła się tłumnie ku wyjściu. Sala, w której był wyświetlany film, znajdowała się na trzeciem piętrze. Podczas paniki zawaliły się schody. 28 dzieci poniosło śmierć na miejscu. Liczba ciężko rannych wynosi 10 osób, oprócz tego wiele osób odniosło lżejsze obrażenia.

Wśród ludności charkowskiej wypadek ten wywołał wielkie wrażenie.

Z MODY.

Płaszcze sportowe — i na niepogodę



Przynosimy dzisiaj Czytelniczkom naszym kilka eleganckich modeli płaszczy impregnowanych, przeznaczonych na deszcz lub do sportu. Niechętnie chroni się pani przed deszczem, parasolką — praktyczny, nieprzemakalny płaszcz, mały, zgrabny kapelusik filcowy, oto najodpowiedniejsza toaleta na słotne dni letnie. Najróżnorodniejsze materjały dają się impregnować, a więc wełna, jedwab, sztuczny jedwab, a nawet aksamit. Płaszcze z tych materjałów najlepiej kupić gotowe, wymagają one bowiem umiejętnego traktowania, w przeciwnym razie nie wydobędzie się prawdziwie sportowego charakteru. Kapelusik często w formie czapki, powinien być w tymsamym kolorze, co płaszcz.

Fasonem bardzo odpowiednim na płaszcz gumowy lub impregnowany jest raglan, zapinany na zamek amerykański, często zebrany wąskim paseczkiem w pasie. Okrycie takie można nosić na sukni, lub nawet na kostjumie lub innym płaszczu. Tak ulubione dzisiaj pelerynki znalazły również zastosowanie. Pelerynki te są zazwyczaj do napinania, a płaszcz taki, zrobiony z lekkiego materjału w kolorze granatowym, zielonym lub beige, zatraca swój deszczowy charakter i może być zawsze noszony. Na rycinie naszej widzimy również płaszcz z wełnianego, miękkiego materjału, nadający się do sportu, szczególnie jako okrycie po tenisie w dni chłodniejsze. Oznacza się ten model szczególnie wdzięczną linją. Bardzo szeroki, przekłada się szczelnie, a obcisły pasek powoduje, że jest zupełnie przylegający. Szalowy kołnierz spięty zapomocą klamry przechodzi z przodu w krawat.

Oryginalną nowością w dziedzinie mody, stosowaną szczególnie przy sporcie wioślarskim, jest koc, który w razie deszczu zamieniony może być w płaszcz bez rękawów. Dwa wcięcia na wysokości ramion, zapięte zamkiem amerykańskim, pozwalają każdej chwili ten koc zamienić w ciepłe okrycie, które choć aż bez rękawów, świetnie chroni przed nagłemi niespodziankami letniej pogody.

Jak nakrywać do stołu?

Oryginalna wystawa w Pradze

Praga, w czerwcu

Wszyscy dobrze wiemy, jak wielkie znaczenie przy spożywaniu posiłków posiada forma, w jakiej jedzenie podawane jest na stół. Brudny obrus, obtłuczony talerz, wygięta łyżka — wszystko to wystarcza najzupełniej do odebrania nam conajmniej połowy apetytu, z jakim zasiadaliśmy do stołu. Że w takich warunkach i pożytek z jedzenia jest mniejszy, niż być powinien, jest rzeczą jasną.

Moment psychologiczny przy jedzeniu odgrywa rolę olbrzymią, wiedzą o tem świetnie zarówno gospodynie, jak i właściciele restauracyj, którzy na estetyczny sposób podawania potraw zwracają też bardzo dużą uwagę.

O tem, że umiejętność nakrywania do stołu może stać się i wzniosłą sztuką, mogliśmy się przekonać w tych dniach, zwiedzając w Pradze czeskiej oryginalną wystawę p. n. „Jak nakrywać do stołu?", urządzoną pod protektoratem p. ministrowej Beneszowej przez panie praskiego towarzystwa. Większość pań, które wzięły udział w organizacji wystawy, czynna jest w rozmaitych towarzystwach sztuki ludowej, dzięki czemu w poszczególnych eksponatach uwzględniono niejeden oryginalny motyw ludowego artyzmu, wyciskającego coraz mocniej swe piętno na rozmaitych przedmiotach codziennego użytku w gospodarstwie domowem Czeszek i Słowaczek. Motywy sztuki ludowej przejawiają się nietylko w prześlicznych ornamentach haftów, lecz w stylu mebli, naczyń itd.

Nakrywać do stołu trzeba umieć nietylko na obiad lub kolację. Nawet bowiem najzwyczajniejsze jajko gotowane, o ile podane jest w estetyczny i dobrze pomyślany sposób, stać się może swego rodzaju delikatesem. Zrozumiały to znakomicie organizatorki praskiej wystawy, które swemi gustownemi i często wysoce artystycznemi eksponatami pokazały nam, jak to, przy odrobince dobrej woli można podnieść urok domowego pokoju jadalnego i jak zrobić, żeby spożywanie codziennych posiłków sprawiało nam prawdziwą przyjemność.

Ileż możliwości gustownego nakrywania do stołu zaprezentowały nam ruchliwe organizatorki praskiej wystawy? Ileż wspaniałych i wysoce oryginalnych pomysłów w rozmaitych sposobach układania nakryć, serwetek, talerzy? Gustownie ponakrywane stoły pouczają nas, że moda nakrywania stołów dużemi obrusami zaczyna stopniowo przechodzić do historji, podobnie, jak i moda zastawiania środka stołu wielkiemi misami z potrawami. Artystycznie wykonane serwetki, ułożone pod talerzami poszczególnych stołowników, zastępują obecnie duże obrusy, a na środku stołu, niczem nie zakrytego, stoją wazy z kwiatami i artystyczne figurki porcelanowe.

Inaczej nakrywa się do stołu podczas obiadu, lub kolacji a inaczej podczas śniadania, podwieczorku itp. Wszystko to na wystawie praskiej uwzględniono a nie zapomniano nawet o pokazaniu, jak podaje się czarną kawę i przekąski graczom w szachy lub w karty.

Nie zapomniano też o nakrywaniu do stołu w podróży, co w dzisiejszej dobie wycieczek posiada szczególnie doniosłe znaczenie. Jedna z pań wystawiła bardzo oryginalny skórzany kuferek, który automatycznie się otwiera i może być z łatwością przymocowany do ściany samochodu itp. Dno kufereczka stanowi płytę stołową, na której układa się zawartość kuferka, a więc: serwetkę, talerzyki, filiżankę, łyżeczkę, nóż, widelec itd. Wynalazek bardzo dowcipny praktyczny i pożyteczny.

Na wystawie „Jak nakrywać do stołu" bardzo było żywo, co najdobitniej świadczy o zainteresowaniu jakie oryginalna ta a wielce pożyteczna zarazem, impreza wywołała nietylko wśród praskich gospodyń, lecz i wśród jaknajszerszych warstw mieszkańców stolicy nadwełtawskiej, okazujących zawsze dla rzeczy praktycznych niepospolite zainteresowanie. (CEPS).

Z SALI SĄDOWEJ.

Uwolniony od oskarżenia o zbrodnię zdrady głównej

Wczoraj stanął przed ławą przysięgłych w krakowskim sądzie okręgowym 21-letni Wolf Felczer, pomocnik cukierniczy, oskarżony o zbrodnię zdrady głównej, popełnioną przez rozrzucanie odezw komunistycznych. Akt oskarżenia zarzuca Felczerowi, że dnia 22 lutego br podczas wiecu „Bundug" w sali Teatru Żydowskiego przy ul. Bocheńskiej stał przed teatrem i rozrzucał odezwy, wydane przez komitet okręgowy komunistycznej partji Polski zatytułowane „Bezrobotni towarzysze!" Odezwy te nawołują do obalenia istniejącej formy rządu i wprowadzenia ustroju sowieckiego w Polsce, zawierają zatem znamiona zbrodni zdrady głównej. Wedle zeznań posterunkowych służby śledczej Karola Wielgusa i Pawła Manika, widzieli oni szybko oddalającego się Felczera, znanego im jako działacza komunistycznego, a równocześnie ujrzeli w miejscu, gdzie Felczer się przed chwilą znajdował, jak ludzie podnosili z ziemi wspomniane odezwy. Oskarżony wyparł się winy. Był on już poprzednio karany 3-miesięcznym aresztem, warunkowo zawieszonym do r. 1932, za występek z par. 305 uk., również popełniony przez kolportaż niedozwolonych odezw o treści podburzającej. Z wymienionych wyżej posterunkowych służby śledczej Wielgus nie stanął przed sądem, gdyż leży ciężko ranny w szpitalu, w następstwie zamachu samobójczego, popełnionego onegdaj po zamordowaniu narzeczonej i postrzeleniu jej matki.

Sędziowie przysięgli po przeprowadzonej rozprawie zaprzeczyli 7 głosami postawione im pytanie co do winy oskarżonego, wobec czego trybunał ogłosił wyrok uwalniający. Przewodniczył sso. dr. Stuhr, wotowali sso Pilarski i sso Pelczar, oskarżał prok. dr Hubl, bronił adw. dr Arnold.

Niezwykłe perypetie procesu o obrazę czci

Trybunał apelacyjny w krakowskim sądzie okręgowym rozpatrywał podczas dwudniowej rozprawy oskarżenie prywatne o obrazę czci, które przechodziło wprost niezwykłe w naszem sądownictwie koleje. Pokrótce ciekawa ta sprawa przedstawia się następująco: Dnia 15 marca 1929 r. po godzinie 10-tej wieczór napadnięta została w Myślachowicach pow. Chrzanów Łucja Brejzowa, właścicielka sklepu, która po zamknięciu sklepu wracała do domu. Napastnik poranił Brejzową oraz wyrwał jej torebkę, w której znajdowała się kwota około 600 zł. Rejdychowi, który krytycznego wieczora pił w sklepie Brejzowej. Na czapce i lasce Rejdycha znaleziono ślady krwi, co umocniło poszlaki przeciw niemu. Rejdycha aresztowano, jednak w toku śledztwa wykazał on swe alibi, a nadto udowodnił, że krew pochodziła z rany, zadanej mu przez rzeźniczkę przy kupowaniu mięsa. Wobec tego sąd umorzył śledztwo i zarządził wypuszczenie Rejdycha na wolność.

Tymczasem Brejzowa nie przestawała rozsiewać wieści, że sprawcą napadu na nią był Rejdych, wobec czego ten zaskarżył Brejzową do sądu powiatowego w Chrzanowie o obrazę czci. Sąd ten po przeprowadzeniu zaofiarowanego przez Brejzową dowodu prawdy uwolnił ją od oskarżenia o obrazę czci, uznając, że dowód prawdy wypadł przeciw oskarżycielowi Rejdychowi.

Ten wyrok zaczepił w drodze apelacji Rejdych, na skutek czego sprawa oparła się o trybunał apelacyjny w krakowskim sądzie okręgowym. W apelacji podczas dwukrotnie odraczanej rozprawy ponowiono wszystkie dowody przyczem przesłuchano ponad 40 świadków. W wyniku szczegółowo przeprowadzonej rozprawy sąd krakowski przyjął, że krytyczne zajście miało miejsce o godz. 10 minut 20 wieczór, podczas gdy Rejdych wedle zeznań świadków znajdował się od godz. 10-tej wieczór do następnego rana nieprzerwanie na kopalni. Przyjmując alibi Rejdycha, trybunał apelacyjny zniósł wyrok sądu chrzanowskiego i skazał Brejzową za obrazę czci, popełnioną na Rejdychu, na 8 tygodni aresztu oraz ponoszenie kosztów w kwocie 1150 zł. Wyrok ten może jeszcze na mocy nowej procedury karnej być zaczepiony w drodze kasacji do Sądu Najwyższego.

Trybunał apelacyjny stanowili: przewodniczący sso. Horski, wotanci sso. Kraus i sso. Podobiński. Oskarżenie popierał adw. Dr. S. Gottlieb, zaś bronił Brejzową Dr. Abeles.

Jak się uchronić przed tyfusem?

Groźna choroba, której Zachód do niedawna nie znał wcale, a która u nas corocznie kosi liczne ofiary, zaczyna znów straszyć swojem wtargnięciem. Wobec tego, nie lękając się nawet zarzutu powtarzania się, należy dzwonić na alarm. Dyktują go zwłaszcza nastające obecnie upały i wzmożona podczas nich konsumcja wszelkich napojów chłodzących.

Otóż nadewszystko pamiętać należy, że one przedewszystkiem i nadewszystko są roznosicielami zarazy. Trudno, coprawda, przypuścić, aby przy bacznym nadzorze sanitarnym nad fabryczkami i zakładami, wyrabiającemi różnego rodzaju lemonjady, oranżady i inne napoje chłodzące, mogły być one przyrządzane na wodzie niedestylowanej, nadto dodawanie do nich kwasów; zwłaszcza cytryny, neutralizuje zarazki, gorsza wszelako jest sprawa z ochładzaniem tych napojów przez wkładane do nich lodu. Otóż tutaj, wciąż z całym naciskiem

należy ostrzegać przed lodem naturalnym,

który, jako pochodzący przeważnie z zanieczyszczonych stawów, jeziorek i innych zbiorników wód stojących, jest klasycznem źródłem zarazków tyfusowych.

Pierwszem zatem przykazaniem, przeciwko któremu za żadną cenę grzeszyć nie wolno, jest używanie do wszelkich napojów czy potraw, celem chłodzenia ich,

wyłącznie lodu sztucznego.

Panujące, nawet wśród sfer inteligentnych, przekonanie, jakoby mycie lodu uwalniało go od zarazków, jest zasadniczo błędne. Żadne, najstaranniejsze, w kilku wodach nawet, spłukiwanie naturalnego lodu nie jest w stanie usunąć z niego zarazków tyfusowych. O tem nadewszystko należy pamiętać i zachowywać najskrupulatniejszą przezorność przy raczeniu się lodami i zimnemi, zamrożonemi napojami. Zwłaszcza na letniskach, gdzie nadzór sanitarny wielce jest utrudniony.

Poza ostrożnością przy używaniu napojów chłodzących najważniejszem przykazaniem jest skrupulatne zachowanie

czystości twarzy, rąk i całego ciała, jak również jamy ustnej.

Rozpoczynająca się obecnie pora owoców również nakazuje zachowanie pewnych ostrożności. Najwcześniejsze owoce letnie: wiśnie, poziomki, truskawki, potem porzeczki, agrest i maliny, jako niemożliwe do obierania,

należy oczyścić z piasku, ziemi i brudu.

Należałoby koniecznie przy podawaniu do stołu owoców wprowadzić zwyczaj stawiania przed każdym szklanki wody przegotowanej, aby mógł każdą wiśnię czy truskawkę lub malinę, porzeczkę i agrest, przed włożeniem ich do ust, zanurzyć w wodzie i dobrze je w niej opłukać.

Zawsze, a podczas epidemji tyfusu szczególnie, należy dbać o

hygjenę i wstrzemięźliwość w jedzeniu i piciu,

także o sprawne funkcjonowanie żołądka i kiszek. Nieprzejadanie się, zwłaszcza tłustemi mięsiwami, czy rybami, unikanie wszelkich przypraw nazbyt korzennych, gnojonych serów, ostrych, pikantnych przypraw, — słowem wszelkich trudno strawnych artykułów spożywczych, jest podczas upałów i występujących podczas nich epidemij szczególnie wskazane. Lato winno być porą odpoczynku po zatruwających organizm pokarmach, nadmiernie obfitujących w białko zwierzęce, jak mięso, ryby, nawet jaja. Zastąpić je należy

obfitszem spożywaniem mleka i jego przetworów,

zwłaszcza mleka zsiadłego, t. zw. bułgarskiego, yogurtu i t. p., nadto jarzynami, sałatami i owocami.

Lekkostrawna djeta, nieprzeciążanie żołądka, zachowanie skrupulatnej czystości osobistej i wszystkiego, z czem wchodzimy w bezpośrednie zetknięcie, a przedewszystkiem używanie lodu do chłodzenia napojów tylko w postaci lodu sztucznego, — oto nakazy chwili, wywołane groźbą epidemji, a niewątpliwie ustrzeżemy od niej siebie i innych.

Dr. S. C.

Nowy gabinet rumuński

Bukareszt, 14. 6. PAT. Utworzony został nowy gabinet w składzie następującym: Prezydjum rady ministrów: **Maniu**, sprawy zagraniczne: **Mironescu**, sprawy wewnętrzne **Vaida Vecvod**, rolnictwo: **Mihalako**, roboty publiczne i komunikacja: **Manoilescu**, finanse: **Popovici**, oświata i wyznania religijne: **Costacesko**, sprawy wojskowe: **Condescu**, handel i przemysł: **Madgearu**, sprawiedliwość: **Junian**, praca: **Halipa**. Wczoraj o godz. 23 członkowie nowego gabinetu złożyli przysięgę. Podsekretarze stanu mianowani zostaną później. Dzisiaj rano odbyło się pierwsze posiedzenie rady ministrów, popołudniu zaś gabinet przedstawił się parlamentowi.

Pojednanie króla z ks. Heleną

Wiedeń, 14. 6. PAT. Dzienniki wiedeńskie donoszą z Bukaresztu: Dzisiaj ma się odbyć na Zamku królewskim zebranie familijne, na którem nastąpić ma pojednanie się królowej Heleny z królem. Królowa Helena zaniechała dotychczasowego swego odmownego stanowiska pod wpływem siostry, byłej królowej greckiej Elżbiety. Ponadto najwyższy dostojnik kościoła prawosławnego oświadczył, że kościół nie uzna rozwodu pary królewskiej. Koronacja króla nastąpić ma w jesieni, prawdopodobnie we wrześniu.

Wojska sowieckie wkroczyły do Persji!

Warszawa, 14. 6. Sin. **Z Angory donoszą, że oddział regularnej armji sowieckiej przekroczył rzekę graniczną sowiecko-perską i wkroczył w głąb na terytorjum Persji, dochodząc do miasta Ahr, odległego o 20 km. o gdranicy. Napotkane posterunki perskie zostały rozgromione. Kilka emigrantów rosyjskich zostało przez żołnierzy rosyjskich uprowadzonych. Rząd perski wystosował w tej sprawie energiczny protest.**

— MINISTER OŚWIATY W BIURZE PAŃSTWOWEJ RADY OCHRONY PRZYRODY. We czwartek wieczorem odwiedził minister Czerwiński w towarzystwie naczelnika wydziału nauki p. F. Dzika biuro swego delegata do spraw ochrony przyrody prof. dr. Władysława Szafera. Po zwiedzeniu biura, jego zbiorów archiwum map, oraz planów rezerwatów, minister omówił z prof. Szaferem najważniejsze sprawy bieżące, wśród których wyróżnił sprawę ustawy o ochronie przyrody oraz akcji w kierunku wprowadzenia tej idei do nauczania szkolnego. Następnie udał się do Ogrodu botanicznego U. J., gdzie oglądał plan jego rozszerzenia i przyrzekł dla przeprowadzenia tej sprawy swoje poparcie.

TROCHĘ HUMORU

NASZE DZIECI.



— Czy to nie ładnie, że wujciu pamiętał o Tobie i przywiózł Ci tak piękną zabawkę?

— Owszem, ale na co pozatem mamy wujków?

PRENUMERATA: w Krakowie i na prow. miesięczn. Zł. 6'00. kwartal. Zł. 18'00

	miesięcznie	kwartalnie
w Krakowie z odnoszen. do domu	6'20	18'60
Na prowincji z przesyłką pocztową	6'60	19'80
Zagranicą z przesyłką pocztową	10'00	30'00

„NOWY DZIENNIK" wychodzi codziennie, także w poniedziałki i dni poświąt

OGŁOSZENIA: Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. — Strona w tekście i nadesłanem na 3 łamy po 74 milim. — Strona za tekstem 6 łamów po 37 milim. — Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów.
CENY w złotych: I. strona 1'25. — Tekst 1'—. Nadesłane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'20. Dla poszukujących pracy 0'10. — Gratulacje 12'50. — Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana